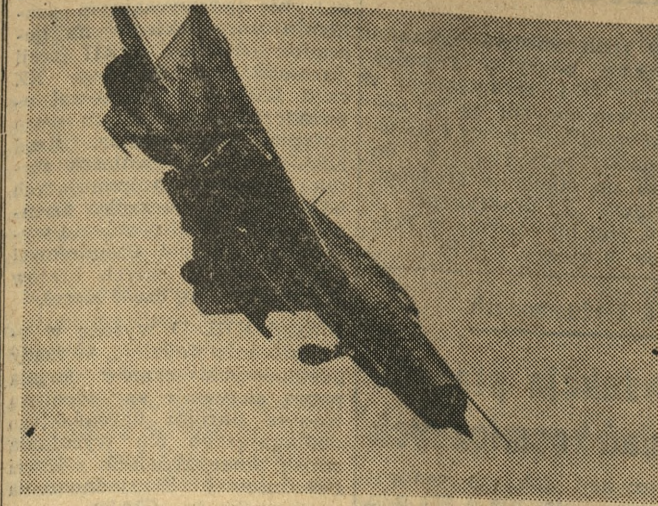


Święto polskich skrzydeł



Rozkaz Ministra Obrony Narodowej

ZOŁNIERZE! LOTNICY!
W dniu Święta Ludowego Lotnictwa Polskiego przekazuję Wam w imieniu kierownictwa Ministerstwa Obrony Narodowej i swoim własnym żołnierskie pozdrowienia oraz słowa uznania za dobrze pełnioną służbę.

Codziennym ofiarnym wysiłkiem w szkoleniu, wysoką czujnością i stałą gotowością do natchmiastowego wykonania każdego zadania w obronie naszej ojczyzny Polska Ludowa — zaskarbiła sobie u kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, u władz naczelnych Rzeczypospolitej, w całym naszym społeczeństwie skupionym we Frontie Jedności Narodu, głębokie zaufanie.

Imperializm światowy, a szczególnie jego główna siła — imperializm amerykański, w obliczu nieodwracalnych i narastających z roku na rok procesów postępowych przemian w świecie, aby ratować stary ustrój z jego znienawidzonymi porządkami, przeszedł z otwartą brutalnością do polityki jawnych rozbojów militarnych zarówno w polityce międzynarodowej, jak i we wewnętrznej. Jest to polityka ślepa i samobójcza; polityka militarnych i politycznych klęsk agresorów amerykańskich z walczącym bohaterstwem i swą wolnością narodem wietnamskim; polityka kompromitacji imperializmu jako wroga narodów arabskich; polityka brutalnej dyktatury militarnej wobec własnego narodu, zdemaskowana przed całym światem przez bojowników murzyńskich walczących z bronią w ręku o elementarne prawa ludzkie. Jest to równocześnie polityka groźna dla pokoju w Europie, tego najważniejszego frontu pokoju światowego, gdzie w oparciu o imperializm amerykański awanturnicy militarni i polityczni, niepomni tego, że jakakolwiek nowa próba rozboju może się skończyć kolejną jego katastrofą — kontynuuje zbrojenie podpo-

Dokończenie na str. 2

Przedstawiciele urzędu w Ludwigsburgu udadzą się do Moskwy

Federalny minister sprawiedliwości NRF Gustav Heinemann, oznajmił we wtorek w wywiadzie radiowym, że rząd radziecki wyraził zgodę na przyjęcie w Moskwie przedstawicieli Centralnego Urzędu w Ludwigsburgu, przeprowadzającego dochodzenia w sprawie hitlerowskich przestępstw wojennych. Przedstawiciele ci będą mogli zapoznać się z aktami zbrodni hitlerowskich, sporządzonymi przez radziecki aparat sprawiedliwości. Heinemann podkreślił, że urząd w Ludwigsburgu współpracuje już w tej dziedzinie z Polską i Jugosławią.

Minister Heinemann poruszył sprawę „przedawnienia” hitlerowskich zbrodni wojennych. Oświadczył on, że upływający pod koniec 1969 roku termin ścigania tych przestępstw jest niewystarczający i należy się spodziewać, że po tym terminie wyjdą na światło dzienne nowe sprawy. Zdaniem ministra, nie należy stosować specjalnych reguł wobec hitlerowskich przestępców, ale wypowiada się on przeciwko przedawnieniu wszelkich przestępstw związanych z morderstwami.

PAP

23 sierpnia 1944 roku polskie pułki lotnicze, wyposażone i przeszkolone w ZSRR, zaatakowały skutecznie stanowiska hitlerowców w rejonie Warki. Dzień ten obchodzimy jako święto polskiego lotnictwa — potężnego i wyposażonego dziś w najnowocześniejszy sprzęt. Centralne uroczystości z okazji tego święta — jak już donosiliśmy odbędą się w Poznaniu 26 i 27 bm.

Na zdjęciu: naddźwiękowy samolot myśliwski w locie ćwiczebnym.
CAF — WAF
Na str. 3 drukujemy artykuł pt. „Nocny lot”.

60-lecie urodzin Juliana Horodeckiego

W związku z 60-leciem urodzin członka Naczelnego Komitetu ZSL, sekretarza Rady Państwa — Juliana Horodeckiego, prezes NK ZSL marszałek Sejmu — Czesław Wyczech wystosował do jubilatów pismo z gratulacjami.

(PAP)

Egipski dziennik „Al Ahram”:

Kanał Sueski pozostanie zamknięty

Delegacja ZRA na konferencji bagdadzkiej, jak podkreśla we wtorkowym numerze kairski dziennik „Al Ahram”, oświadczyła, że Kanał Sueski pozostanie zamknięty do chwili, kiedy będą zlikwidowane skutki agresji wymierzonej przeciwko krajom arabskim.

Stanowcza decyzja powzięta w tej sprawie przez ZRA — kontynuuje dziennik — sprawiła, że ministrowie obrady w Bagdadzie uznali za rzecz niepotrzebną włączenie tej kwestii do zaleceń jakie mają być przedstawione monarchom i prezydentom państw arabskich w dniu 29 sierpnia w Chartumie.

Delegacja egipska — precyzuje „Al Ahram” — poinformowała uczestników konferencji, że ZRA postanowiła zamknąć Kanał Sueski dla żeglugi międzynarodowej, ponieważ ta droga wodna stała się obiektem agresji państw imperialistycznych za pośrednictwem Izraela. Chodzi więc o posunięcie obronne i krok ekonomiczny wymierzony przeciwko państwu nieprzyjacielskiemu, które wykorzystują bogactwa i rynki arabskie dla wzmocnienia Izraela w dziedzinie woj-

Depesze z Polski

W 23 rocznicę wyzwolenia Rumunii

Z okazji 23 rocznicy wyzwolenia Rumunii W. Gomułka, E. Ochab i J. Cyrankiewicz wysłali na ręce kierownictwa KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej, Rady Państwa i rządu rumuńskiego depeszę z serdecznymi pozdrowieniami i najlepszymi życzeniami dla bratniego narodu rumuńskiego.

Z tej okazji depeszę gratulacyjną do Ministra Spraw Zagranicznych Rumunii przesłał A. Rapacki.

Przewodniczący CRZZ I. Loga-Sowiński wystosował depeszę do Centralnej Unii Generalnej Związków Zawodowych Socjalistycznej Republiki Rumunii. (PAP)



Sytuacja w Wietnamie

Amerykańscy lotnicy bombardują osiedla mieszkaniowe, szpitale, tamy

„New York Times” ostrzega przed niebezpieczeństwem konfliktu USA-ChRL

Korespondent agencji TASS donosi z Hanoi, że już drugi dzień z rzędu trwają zaciekle naloty samolotów amerykańskich na stolicę DRW. Rozpoczęły się one w poniedziałek ok. godz. 12 czasu miejscowego.

Duże grupy samolotów różnych typów bombardowały i ostrzeliwały wiele gęsto zaludnionych okęgów na południowych i północnych przedmieściach oraz w centrum Hanoi. Są ofiary wśród mieszkańców miasta. Zbombardowano szpital w śródmiejskiej dzielnicy Hoan Kiem. Wskutek wybuchu rakiety „Shirke”, która trafiła w pierwsze piętro polikliniki, zginęły dwie osoby, a trzy zostały ranne. Przygotowywały się one do wyjazdu na miejsca bombardowań.

We wtorek o godz. 7.10 rano czasu miejscowego na Hanoi ponownie posypały się amerykańskie bomby i rakiety. Po-

ważnie ucierpiała jedna z gęsto zaludnionych dzielnic we wschodniej części miasta. Jedno z osiedli mieszkaniowych tej dzielnicy zostało całkowicie zmiecione z powierzchni ziemi.

Obecnie, kiedy przekazuję te informacje — kończy korespondent — w Hanoi znów ogłoszono alarm lotniczy.

Amerykański rzecznik wojskowy zakomunikował we wtorek w Sajgonie, że podczas poniedziałkowych nalotów na Wietnam Północny Amerykanie stracili 6 samolotów. Uratowała się jedynie dwuosobowa załoga jednego z tych samolotów.

Agencja VNA informuje, że około tysiąc katolików mieszkających w pobliżu katedry, która ucierpiała w wyniku poniedziałkowych nalotów na Hanoi, zorganizowała wiec, na którym potępiono barbarzyńskie naloty lotnictwa USA. Przemawiając do zebranych proboszcz tej parafii, Do Van Boul, oświadczył, iż zbrodnie amerykańskie ukazały prawdziwe oblicze Johnsona, zdzierając z niego maskę i że po nalocie na katedrę w Hanoi nikt w to nie uwierzy, że Johnson jest obrońcą religii.

FALA PROTESTÓW

Zbrodnicze bombardowania Wietnamu budzą nieustające protesty na całym świecie. Jak donoszą z Paryża Związek Kobiet Francuskich wystosował list do ambasady amerykańskiej w stolicy Francji.

MEDIACJA ONZ

Szef grupy obserwatorów ONZ na linii rozejmowej między krajami arabskimi, a Izraelem generał Odd Bull przebywa obecnie w Izraelu, gdzie m. in. ma się spotkać z izraelskim ministrem obrony Mosze Dajaniem. Bull ma przedstawić Dajanowi propozycję przedłużenia o miesiąc moratorium do tyżące korzystania z Kanału Sueskiego. Dotychczasowe moratorium na które wyraziły zgodę Egipt i Izrael wygasa w najbliższą niedzielę. Zgodnie z tym porozumieniem żadne statki nie mogą korzystać z tej drogi wodnej z wyjątkiem łodzi egipskich dostarczających żywności dla statków zagranicznych, zakotwiczonych w kanale po wybuchu wojny na Bliskim Wschodzie.

W Izraelu przebywa również szef cjalny przedstawiciel sekretarza generalnego ONZ U Thanta Ernst Thalmann z misją mającą na celu ostalenie niektórych faktów, niezbędnych do podjęcia dalszych kroków ONZ w konflikcie Izrael — kraje arabskie.

DYPLMATYCZNE WOJAŻE

Prezydent Iraku, generał Abdel Rahman Arif, przyleciał we wtorek rano z Bagdadu do Kuwejtu z dwudniową wizytą oficjalną. Ma on odbyć rozmowy z emirem Kuwejtu, Sabah As-Salimem na temat kryzysu bliskowschodniego.

Jak informuje prasa libańska, prezydent Iraku przybył ma pod koniec bieżącego tygodnia do Bejrutu z dwu lub trzydniową wizytą.

Król Jordanii Husajn, który przebywa obecnie w wizycie w Maroku, przyjechał ma w środę wieczorem do Bejrutu. Husajn złożył już wizyty w Kuwejcie, Teheranie, Dżiddzie, Chartumie, Trypolisie, Tunisie i Rabacie. Wizyta w Bejrucie będzie zakończeniem jego 10-dniowej podróży po stolicach Bliskiego Wschodu. (PAP)

POZNAN
ŚRODA
23
SIERPIEŃ
1967

WYDANIE A
Nr 198 (7315)
Rok wyd. XXIII
Cena 50 gr

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Wielkopolski

Międzynarodowe spotkanie anestezjologów rozpoczęło

Wczoraj o godz. 9 w sali Pałacu Kultury nastąpiło otwarcie III Międzynarodowego Sympozjum Anestezjologicznego, z udziałem reprezentantów 23 państw. Spotkało się na nim 400 specjalistów tej młodej dyscypliny nauk medycznych. Jest wśród nich wielu wybitnych naukowców, m. in. np. prof. dr Robert Macintosh z Oxfordu — nestor anestezjologii.

W otwarciu Sympozjum uczestniczył również przewodniczący Przemysłu RN Poznania J. Kusiak oraz liczni przedstawiciele poznańskiego środowiska lekarskiego.

Zgromadzonych uczestników zjazdu powitał doc. dr W. Jurczyk — sekretarz Polskiego Towarzystwa Anestezjologicznego. Przypomnił on w swym wstępnym przemówieniu m. in. to, iż III Sympozjum odbywa się w 20 rocznicę powstania polskiej anestezjologii (w 1947 roku podjął pracę pierwszy polski anestezjolog).

Owocnych obrad, dalszego nawiązania wzajemnych kontaktów naukowych i przyjemnego pobytu w Poznaniu życzył zebrał J. Kusiak. Przemawiał również sekretarz generalny Światowych Federacji Towarzystw Anestezjologicznych prof. O. Mayrhofer. Oficjalnego otwarcia zjazdu dokonał konsultant krajowy z zakresu anestezjologii prof. dr St. Pokrzywiński. Obrady trwać będą cztery dni. (wch)

Ciąg dalszy na str. 2

Drugi dzień wizyty ministra Luns

Podpisanie polsko-holenderskich umów międzypaństwowych

Przebywający w Polsce z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Holandii — Joseph M. A. H. Luns złożył we wtorek w godzinach rannych wizytę ministrowi spraw zagranicznych PRL — Adamowi Rapackiemu. Min. Lunsowi towarzyszył ambasador Holandii w Polsce — Frederik Calkoen.

W rozmowie udział wzięli: wiceminister spraw zagranicznych — Marian Naskowski i ambasador PRL w Holandii — Stanisław Albrecht.

Następnie odbyły się rozmowy oficjalne między min. Adamem Rapackim i min. Josephem Lunsem, w których udział wzięli: — ze strony polskiej: wicemin. Marian Naskowski, amb. Stanisław Albrecht oraz grupa doradców MSZ; — ze strony holenderskiej: amb. Frederik Calkoen oraz osoby towarzyszące min. Lunsowi w jego podróży do Polski.

Tego dnia Adam Rapacki podejmował Josepha Luns i

najwyższy przerwać łańcuch interwencji i lokalnych wojen. To znaczy — położyć kres metodom polityki z pozycji siły. I czas już najwyższy uruchomić w zamyśle łańcuch pokojowych rozwiązań spornych problemów, uzgodnionych kroków na rzecz odprężenia, bezpieczeństwa i współpracy międzynarodowej.

Min. Rapacki wyraził przekonanie, że choć w wielu problemach międzynarodowych, stanowiska rządów Polski i Holandii różnią się, obecne rozmowy, ta pierwsza, obszerna wymiana poglądów i dyskusje w przyjaznej atmosferze, pozwolą obu stronom lepiej się zrozumieć.

Mówca wskazał z zadowoleniem na pomyślny rozwój wzajemnych stosunków polsko-holenderskich w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej, o czym świadczą nowe umowy międzypaństwowe.

Min. Luns, dziękując za serdeczne przyjęcie w Polsce, wyraził zadowolenie z pomyślnego obecnie rozwoju stosunków między Polską a Holandią. Przybywam tu jako przedstawiciel rządu, który szczerze pragnie zacieśnić, w mia

Ciąg dalszy na str. 2

W Pekinie

Gwałtowne demonstracje przed poselstwem W. Brytanii

We wtorek po południu została przerwana łączność radiowa między brytyjskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych, a poselstwem W. Brytanii w Pekinie. Na stapiło to w chwili, gdy radiooperator poselstwa brytyjskiego przekazywał do Londynu wiadomość o gwałtownych demonstracjach, odbywających się przed gmachem poselstwa i podał, że demonstranci wtargnęli na teren poselstwa.

Korespondent Agencji France Presse, podaje, że gmach poselstwa brytyjskiego płonie, i że na miejsce przybyło pięć oddziałów chińskiej straży ogniowej, które starają się opanować pożar.

Wydarzenia te były kulminacyjnym punktem demonstracji, które rozpoczęły się z chwilą, gdy upłynęło 48-godzinne ultimatum rządu chińskiego do rządu brytyjskiego, domagające się m. in. odwołania zakazu ukazywania się trzech dzienników chińskich w Hongkongu. Żądania władz chińskich zostały odrzucone.

Na wiadomość o demonstracjach w Pekinie i o wydanym przez policję chińską zakazie opuszczania gmachu poselstwa w Pekinie przez personel, władze brytyjskie wydały zarządzenie, zakazujące personelowi poselstwa chińskiego w Londynie i innym obywatelom ChRL opuszczania granic W. Brytanii bez specjalnego zezwolenia.

PAP



E. Ochab przyjął ministra Luns

Przewodniczący Rady Państwa, Edward Ochab, przyjął 22 bm. na audiencji w Belwedrze ministra spraw zagranicznych Holandii — Josepha M. A. H. Luns.

W rozmowie uczestniczył wiceminister spraw zagranicznych — Marian Naskowski.

PAP

POGODA

Zachmurzenie niewielkie i umiarkowane. Temperatura maksymalna w granicach od 18 do 22 st. Wiatry słabe i umiarkowane.

PAP

Zamieszki na tle rasowym w New Haven i Jackson

W trwającej od kilku tygodni kampanii ludności murzyńskiej USA walczącej o równouprawnienie społeczne widownia ostatnich występów stała się miasto New Haven (Connecticut) oraz Jackson (Michigan).

W New Haven wystąpienia Murzynów rozpoczęły się w

mania brutalnych akcji policji oraz wyasygnowania miliona dolarów na polepszenie warunków życia ludności murzyńskiej w getcie.

Niemniej brutalnie rozprawiono się z demonstrującymi Murzynami w Jackson, gdzie policja aresztowała również wiele osób.



20 bm. w miejscowości Baton Rouge (stan Luizjana) odbył się wielki sabat członków Ku Klux Klanu. „Uroczystość” odbyła się na stopniach miejscowego Kapitulu, zaledwie w godzinę po zebraniu zwolenników równouprawnienia Murzynów. — Na zdjęciu: uzbrojeni członkowie Gwardii Narodowej strzegą Ku Klux Klanowców przed ewentualnymi „zaczepkami” ze strony Murzynów.

CAF — Telefoto

ostatnią sobotę. Władze miejskie natychmiast ogłosiły stan wyjątkowy i wprowadziły godzinę policyjną oraz przystąpiły do brutalnego tłumienia rozruchów. Do chwili obecnej aresztowano tam około 290 osób, a w mieście wybuchło w związku z walkami około 30 pożarów. Policja aresztowała jednego z przywódców murzyńskich Waltera Leona Jenkinsa.

Inni liderzy murzyńscy New Haven opublikowali manifest domagający się anulowania stanu wyjątkowego, powstrzy-

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej

Dokończenie ze str. 1

rządkowane strategii agresywnych działań.

Dalsza nieustanna dbałość o podnoszenie gotowości bojowej, to najwyższy wyraz wypełniania patriotycznego i internacjonalistycznego obowiązku, godny imienia żołnierzy Polski Ludowej, godny narodu, który do frontu światowych sił socjalizmu i antyimperializmu wnosí swój wkład w rozbijanie agresywnych planów imperialistycznych ludobójców.

Wypełniajcie odpowiedzialne patriotyczne zadania ochrony naszego nieba, wnosząc jednocześnie wkład w sprawę wspólnej obronności bratnich krajów socjalistycznych w ramach Układu Warszawskiego i całego systemu socjalistycznego. Rozwijajcie i doskonalcie braterstwo broni z armiami zaprzyjaźnionych narodów, z główną siłą światowego antyimperializmu — Armią Radziecką, pierwszą i największą potęgą zbrojną mas pracujących, od 50 lat służącą wielkiej sprawie wolności narodów, pokoju i socjalizmu.

Żołnierze! Lotnicy!

W dniu Waszego Święta dziękuję Wam za ofiarną i sumiennie pełnioną służbę i składam najlepsze życzenia dalszych sukcesów przy wykonywaniu odpowiedzialnych zadań służbowych oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Pozdrawiam również serdecznie wszystkich robotników, techników i inżynierów przemysłu lotniczego, pracowników lotnictwa komunikacyjnego i sportowego i życzę pomyślności w pracy i życiu osobistym.

Minister Obrony Narodowej
MARIAN SPYCHAŁSKI
Marszałek Polski

Pomoc społeczeństwa polskiego dla walczącego Wietnamu

Z poczuciem głębokiego braterstwa i solidarności śledzi naród polski nieustępliwą walkę i bohaterstwo społeczeństwa walczącego Wietnamu, tak dotkliwie odczuwającego skutki długotrwałej wojny. Ze wszystkich stron Polski napływają bez przerwy wyrazy protestu, potępiające zbrodnie militarystów amerykańskich.

Społeczeństwo polskie, wrzeliwe na tragedię i cierpienia innych, mając żywo w pamięci własne dni grozy wojennej — daje żywe wyrazy współczucia i solidarności z walczącym Wietnamem, służąc w miarę swych możliwości dowodami konkretnej pomocy w postaci różnego rodzaju darów napływających pod adresem poszczególnych instytucji i organizacji społecznych.

Amerykańscy lotnicy bombardują

Dokończenie ze str. 1

Po drugiej wojnie światowej Trybunał Norymberski uznał jak wiadomo bombardowania tam holenderskich przez lotnictwo hitlerowskie jako przestępstwo wojenne. Obecnie wojska amerykańskie w Wietnamie zrzucają bomby kulowe i zawierające napalm oraz systematycznie niszczą bombami systemy irygacyjne — podkreśla pismo. „Kobiety francuskie domagają się niezwłocznych poleceń kresu przestępczej agresji amerykańskiej wymierzonej przeciwko bohaterstwu narodowi Wietnamu”.

GROŹBA ROZSZERZENIA KONFLIKTU

Dziennik „New York Times” zamieścił we wtorek artykuł wstępny, ostrzegający przed groźbą rozszerzenia konfliktu wskutek omyłkowego naruszenia przez samoloty USA, wysłane aby bombardować położone w pobliżu granicy chińskiej obiekty w Wietnamie Północnym, przestrzeni powietrznej CHRL.

W artykule zatytułowanym „Wtargnięcie do przestrzeni powietrznej Chin” dziennik pisze, iż jedynym wnioskiem, jaki nasuwa się po oświadczeniu rzecznika prasowego Białego Domu, Christiana, o zestrzeleniu dwóch samolotów amerykańskich, które podczas nalotu na Wietnam Północny przekroczyły granicę chińską, jest to, że odtań zestrzeliwanie samolotów amerykańskich nad Chinami może stać się częścią składową wojny wietnamskiej.

Dziennik przypomina, że w piątek ub. tygodnia prezydent Johnson zapowiedział na konferencji prasowej, że podjęcie bombardowań obiektów w Wietnamie Północnym w odległości 10 mil od granicy Chin nie grozi żadnym niebezpieczeństwem, ponieważ podjęto odpowiednie „techniczne i ludzkie środki bezpieczeństwa”. By utrzymać samoloty nad celem. Tymczasem Christian oświadczył w poniedziałek, że mimo wszelkich środków zapobiegawczych takie incydenty mogą się powtarzać.

Dziennik zwraca uwagę, że dwa zestrzelone w poniedziałek nad terytorium Chin samoloty atakowały cele nie w odległości 16, lecz przynajmniej 120 km od granicy chińskiej, a rzecznik prasowy prezydenta zwrócił się do ludności USA, aby przyjął zestrzelenie samolotów amerykańskich nad Chinami jako rzecz zwykłą.

Dziennik nadmieniał, że rację ma senator Mansfield, ostrzegając, że USA są bliżej „krawędzi” wojny z Chinami wskutek omyłki.

PAP

Codziennie wpływają wpłaty pieniężne na konto PCK (NBP IV Oddział Miejski, nr 1528-9-4239) z dopiskiem „Na pomoc dla walczącego Wietnamu”. Zgromadziło tą drogą 638 tys. zł. Z sum tych PCK, zgodnie z życzeniami Wietnamskiego Czerwonego Krzyża, przelał różnego rodzaju produkty żywnościowe (mleko w proszku, bulion w kostkach itp.) oraz koce wartości 341 tys. zł. Obecnie przygotowawana jest do przesłania partia szczepionek diagnostycznych i żywności.

Żywym wyrazem solidarności była spontaniczna akcja przeprowadzona wśród pracowników polskiej służby zdrowia: lekarzy, pielęgniarek personelu medycznego. W wyniku przeprowadzonej zbiórki pieniężnej zakupiono i wysłano do Wietnamu 5 karatek sanitarnych, przekazując je w darze dla wietnamskiej służby zdrowia.

Z niemniej cenną inicjatywą wy stąpił pracownicy aptek, m. in. w województwach: lubelskim, ko szalińskim i kieleckim zbierając wśród miejscowej ludności niewykorzystane leki i przekazując je dla szpitali wietnamskich.

Częste są również przykłady oddawania krwi przez pracowników zakładów przemysłowych i instytucji z przeznaczeniem dla chorych i rannych w Wietnamie.

Liczne dowody współczucia i solidarności przejawiają polscy związkowcy.

W tym roku z inicjatywy związkowców, ze zgromadzonych przez nich funduszy przesłano już dla związkowców DRW — 7 transportów, zawierających m. in. mleko w proszku, odzież, leki, instrumenty medyczne, środki transportowe, pomoce szkolne itp.

Obok form materialnej po-

Zacięte walki w Nigerii

Jak donoszą z Lagos, w wyniku zaciętych walk wojska rządu federalnego zajęły miasto Eha Amufu, położone w odległości ok. 25 km na północny wschód od Enugu, stolicy secesjonistycznej Biafry. Miasto to jest ważnym węzłem komunikacyjnym na drodze do Enugu.

Według innych informacji, ciężkie walki toczą się w rejonie miast Owo i Ore na terytorium prowincji zachodniej, gdzie wdarły się wojska Biafry. Oddziały wojsk federalnych skierowane zostały do rejonu między Ore i Benin, aby przeciwdziałać dalszej ofensywie wojsk Biafry. (PAP)

Oświadczenie rządu KRL-D

W związku z zamiarem Stanów Zjednoczonych włączenia w trybie nadzwyczajnym „problemu koreańskiego” na porządek dzienny XXII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ rząd KRL-D opublikował oświadczenie, w którym ostro potępia ten zamiar. Rząd KRL-D popiera wniosek szeregu państw proponujących włączenie do porządku dziennego XXII sesji problemu wycofania z Korei Południowej wojsk USA i innych krajów okupujących tę część Korei.

Rząd KRL-D wyraża w oświadczeniu nadzieję, że rządy postępowych krajów świata poprą aktywnie sprawiedliwą sprawę narodu koreańskiego domagającego się wycofania wojsk amerykańskich z Korei Południowej i zjednoczenia swojego kraju. (PAP)

Prowokacje na granicy kambodżańskiej

Od 30 lipca do 5 sierpnia br. amerykańskie i południowietnamskie wojska dopuściły się 8 prowokacji na granicy kambodżańskiej, w prowincjach: Ratanakiri, Sway Rieng i Prey Veng. (PAP)

W St. Zjednoczonych

Redukcja planów badań kosmicznych

Prezydent Johnson zaaprobował zmniejszenie o 517 mln dolarów funduszy przeznaczonych na badania kosmiczne. Oznacza to odroczenie lub zaniechanie realizacji niektórych projektów Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej.

Prezydent stwierdził, iż krok ten pozostaje w związku z ogólną redukcją wydatków państwowych ze względu na przewidywany deficyt budżetowy. Nie oznacza to jednak, iż rząd USA przywiązuje mniejszą wagę do realizacji programu badań kosmicznych, naukowych i technicznych. (PAP)

Polsko - holenderskie umowy

Dokończenie ze str. 1

re możliwości, dwustronne więzy, rozwijając współpracę we wszystkich odpowiednich dziedzinach — stwierdził min. Luns. Oba kraje wkraczają obecnie w nowy etap, który cechują pozytywne inicjatywy po latach okrutnej wojny, która spowodowała tyle zniszczeń w Waszym kraju.

— Kieruje nam to samo pragnienie zaoszczędzenia naszemu krajowi okrucieństw wojny i zagwarantowania jego bezpieczeństwa w przyszłości. Jesteśmy podobnie, jak Wy, przekonani o konieczności uregulowania problemów Europy środkowej. Nawet, jeśli w dążeniu do tego celu, poglądy nasze różnią się w pewnych sprawach od poglądów Waszego rządu, zapewniam Was niemniej, że i nas ożywia to samo pragnienie doprowadzenia do ostatecznego i wzajemnego zadowalającego rozwiązania tych problemów — oświadczył minister spraw zagranicznych Holandii. Podkreślił, że stosunki między obu krajami osiągnęły punkt, w którym staje się możliwa prawdziwa współpraca.

We wtorek ministrowie A. Rapacki i J. Luns, podpisali polsko - holenderską umowę kulturalną i polsko-holenderską umowę o współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej. Następnego podpisana została wieloletnia umowa handlowa między Polską a krajami Beneluxu.

Zawarta na okres 5-letni umowa o współpracy w dziedzinie nauki i kultury przewiduje m. in. rozszerzenie współpracy między uniwersytetami polskimi i holenderskimi oraz instytucjami badań i nauki obu krajów. Powiększona zostanie liczba stypendiów udzielanych przez oba kraje.

Umowa o współpracy gospo-

Toto-Lotek

W zakładach piłkarskich totalizatora sportowego z dnia 20 bm. stwierdzono: 1 rozw. z 13 traf. — wygr. 109.177 zł; 2 rozw. z 12 traf. — wygr. po 54.588 zł; 48 rozw. z 11 traf. — wygr. po 2.274 zł; 611 rozw. z 10 traf. — wygr. po 178 zł.

W zakładach Toto-Lotka z dnia 20 bm. stwierdzono: 1 rozw. z 5 traf. prem. — wygr. 1.000.000 zł; 108 rozw. z 5 traf. zwykł. — wygr. po 18.749 zł; 5.872 rozw. z 4 traf. wygr. po 517 zł; 128.755 rozw. z 3 traf. — wygr. po 24 zł.

Ujęto mordercę kanadyjskiej rodziny

W wyniku intensywnych poszukiwań policji kanadyjskiej, sprawca potwornej masakry małżeństwa farmerów i ich siedmioro dzieci z Shell Lake w Saskatchewan (Kanada) został ujętowany w poniedziałek przez policję. Jest to 21-letni Victor Hoffman, mieszka on około 50 km od miejsca popełnienia zbrodni — w Leask (Saskatchewan).

Hoffman został aresztowany w sobotę w nocy, jednakże policja podała jego nazwisko dopiero w poniedziałek. Znalaziono u niego karabin „Belgian browning” kalibru 22. Właśnie od kul tego typu zginęli mieszkańcy farmy z Shell Lake. W poniedziałek o godzinie 10 czasu lokalnego Hoffman stanął przed sądem.

W niedzielę w Shell Lake odbył się uroczysty pogrzeb zamordowanych. Wzięło w nim udział ponad 1,5 tys. osób. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Michał Łuczak.

Uchwała KC KPZR w sprawie rozwoju nauk społecznych

Komitet Centralny KPZR podjął uchwałę „o posunięciach w dziedzinie dalszego rozwoju nauk społecznych i podniesienia ich roli w budownictwie komunistycznym”.

Wskazując, że w obecnej sytuacji zwiększa się coraz bardziej znaczenie teorii marksistowsko-leninowskiej oraz rola nauk społecznych uchwała stwierdza m. in.:

Na rozwój nauk społecznych ZSRR pozytywny wpływ wywarły posunięcia partii na rzecz przewyższenia następstw kultu jednostki, subiektywizmu i woluntaryzmu. Październikowe Plenum KC KPZR z 1964 r. i XXIII zjazd partii wykazały, jak ogromne znaczenie ma teoria w budownictwie komunistycznym na obecnym etapie, oraz podkreśliły nieodzowność kierowania rozwojem społeczeństwa w oparciu o podstawy naukowe.

KC KPZR uważa, że zwiększone zadania budownictwa komunistycznego, walki ideologicznej, jaka się toczy na świecie, wymagają dalszego rozwoju myśli teoretycznej, głębszej analizy rozwoju społecznego, podniesienia poziomu marksistowsko-leninowskiego kształcenia kadr.

Uchwała wskazuje, że w badaniach naukowych nie zawsze dawano głęboką i obiektywną analizę realnych procesów życia społecznego. Daje się zaobserwować opóźnienie w badaniach podstawowych problemów teoretycznych, wszechstronnie ukazujących mechanizm działania praw współczesnego rozwoju społecznego. Dotąd nie rozwinięto w wystarczającym stopniu konkretnych badań społecznych. A ich podstawa naukowo-metodyczna nadal opiera się na empiryzmie. W pracach nad historią KPZR nie dość głęboko ukazuje się powszechny charakter

kierowniczej roli partii. Nie zostały jeszcze dogłębnie zbadane liczne problemy społeczeństwa kapitalistycznego i ruchu narodowowyzwoleńczego.

Zdemaskowanie zawodowych antykomunistów i przeciwników Związku Radzieckiego, popisujących się w dziedzinie „badań” problemami historii ZSRR i KPZR, światowego ruchu komunistycznego, robotniczego i narodowowyzwoleńczego jest najważniejszym obowiązkiem uczonych radzieckich — głosi uchwała. Mają oni do odegrania odpowiedzialną rolę w walce przeciwko rewizjonizmowi i nacjonalizmowi oraz przeciwko wielkomocarstwowej i antyradzieckiej ideologii maotsetungizmu.

KC KPZR wskazał główne kierunki prac teoretycznych w dziedzinie nauk filozoficznych i ekenomicznych, w dziedzinie naukowego komunizmu, historii KPZR i innych nauk historycznych oraz prawnych.

KC KPZR stwierdził, iż należy utrzymywać stałe kontakty z instytucjami naukowymi państw socjalistycznych oraz bratnich partii komunistycznych, koordynować z nimi prace naukowo-badawcze w dziedzinie nauk społecznych oraz opracowywania form i metod ofensywy propagandy przeciwko ideologii antykomunistycznej. Należy systematycznie organizować wspólne konferencje naukowe poświęcone najważniejszym problemom teorii marksistowsko-leninowskiej, budownictwa socjalistycznego i komunistycznego, światowego ruchu rewolucyjnego oraz aktualnym problemom historycznym. (PAP)

NOCNY LOT

Warszawskie lotnisko powoli zalegała cisza. Ostatnie samoloty kołując na swoje miejsca, wygaszały ryczące silniki. Piloti zeskakiwali z maszyn, zdejmowali hełmofony, wymieniali uwagi z obsługą techniczną i szli do kierownictwa lotu złożyć meldunki. Kończył się dla nich zwyczajny dzień zajęć.

Na ławce przed hangarem siedział kapitan Jan Odyjas. Nieopodal na trawie stoi jego „Jak 12”. Przy srebrnych „Migach” wygląda trochę muzealnie. Koledzy żartują, że jeździ dorożką. Szybkość „Jaka” — 160 km na godzinę jest w oczach pilotów naddźwiękowych ślimaczym marszem. Kapitan jednak przyzwyczał się do swojego „przyjaciela”. Żył z nim przez 11 lat służby w Lotnictwie Operacyjnym.

Teraz podnosi się z ławki, gasi papierosa i spoglądając na wiszący nad hangarem „rękaw” — wskazuje kierunek wiatru, rusza do kierownictwa lotniska.

— Jak tam wygląda? Kiedy będę mógł startować? — pyta dyżurnego oficera.

— Nic z tego, musisz czekać. Wasze lotnisko nie może ciebie przyjąć. Wieje bardzo silny wiatr.

— A u was psiałość pogoda.

— Uzbrój się w cierpliwość.

Słońce już dawno skryło się za warszawskimi dachami. Zapada zmrok, gdy w dowództwie lotniska terkocze telefon.

— Puszczajcie kapitana Odyjas — dajemy zezwolenie na lądowanie. Niech się spieszy.

Za chwilę pilot i dwóch pasażerów zajmują miejsca w samolocie. Ostatnie pożegnania z odprowadzającymi i „Jak” toczy się na pas startowy. Maszyna nabiera szybkości, lekko odrywa się od ziemi. Wysoko

pod nieboskłonem przewalają się kłębiaste chmury. Zapowiada się noc ciemna, że oko wykol. Kapitanowi zdaje się, że nawet z zawiązanymi oczyma trafiłby na swoje lotnisko. Ile to już razy prowadził swoją „dorożkę” tą drogą. Złożyłoby się może i na równik. Zmęczeni całodziennymi zajęciami pasażerowie zasypiają.

Wysokościomierz wskazuje 250 metrów. Silnik pracuje normalnie. „A więc, za 4 godziny będę w domu” — myśli kapitan. Żona będzie czekała, a 11-letnia córka Ilona — jak zwykle zanim ojciec dotrze do domu, zdoła już zasnąć. Mała lubi przypominać tacie, że urodziła się w Dniu Wojska Polskiego — 12 października. W ten dzień przychodzi do ojca z prezentem i mówi — dziś Twoje święto, przygotowałam dla Ciebie prezent, a co ja dostanę? I w takiej chwili kapitanowi przypomina się jego własne dzieciństwo. Nie tak bez troski jak Ilona. Jego ojciec robotnik rolny na Kielecczyźnie chwycił każdą pracę u biednych rolników, by wykarmić rodzinę. Potem wybuchła wojna. Po wyzwoleniu przed co odważniejszymi otworzył się wrota na świat. Ruszył pośród innych i 14-letni wówczas Janek. Pragnął działać, pragnął zmieniać to życie, które dotkliwie poznał w swoim dzieciństwie. I te możliwości znalazł w Związku Młodzieży Polskiej. Przez kilka lat pracował w powiecie i województwie jako instruktor. W roku 1953 organizacja zarekomendowała go do Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Dęblinie...

Teraz, daleko na ciemnym horyzoncie ukazują się jasna luna. „To już Łódź. Lekka zmiana kursu i prosto do domu” myśli kapitan. Wtem nagle silnik przerywa pracę, potem terkocze... zakaszał... i zgasł. Cisza w kabinie alarmuje całą uwagę pilota. Spogląda na zegary. Temperatura i ciśnienie w normie. Jednak silnik milczy. Wysokościomierz

znaczną ilość mrożonych ryb na „odrzańskich” trawlarach motorowych typu B-20. Obliczono już prowizorycznie wyniki pierwszej w historii naszego rybołówstwa ekspedycji „Kaszub” na tak odległe łowiska śledziowe i ustalono, iż są one o wiele lepsze od spodziewanych. Dlatego też postanowiono w końcu sierpnia wysłać „Kaszuby” na ponowną wyprawę na Georges Bank. Poza statkiem-bazą w ekspedycji ma wziąć udział jeszcze liczniejsza niż za pierwszym razem flota z towarzyszącą jednostką „Dalmor”, „Odry” i „Gryta”. Armatorów wskłania do takiej decyzji zarówno dobry wynik pierwszej wyprawy, jak i słaby sezon połowowy śledzi na tradycyjnych łowiskach Morza Północnego. (Interpress)

Udana ekspedycja

Do Swinoujścia zawiązał statek-baza „Kaszuby” z 38 tys. beczek śledzi solonych złowionych na łowisku Georges Bank u północno-amerykańskich wybrzeży. Zakończona została w ten sposób pierwsza ekspedycja, budząca tak wielką wątpliwość. Okazało się, że ta operacja statku-bazy ze współudziałem 12 statków parowych i motorowych dała lepsze wyniki niż oczekiwano. Poza ładunkiem śledzi przywiezionych częściowo do Swinoujścia i częściowo do Szczecina przez „Kaszuby”, przesłano z łowiska kilka tysięcy beczek zacharterowanemu transportowcom. Ponadto wszystkie jednostki flotylli współdziałającej, przywoziły kilka tysięcy beczek śledzi oraz

wskazuje 220 metrów. Pod sobą pilot widzi rząd świateł. To wieś, albo ulica w Brzezinach. Trzeba zboczyć z kursu i szukać miejsca na lądowanie. Krzyczy do pasażerów: Uwaga trzymać się mocno, lądujemy... Zapala reflektor. W jego świetle widać domy, wysokie drzewa, urastające w wyobraźni do olbrzymich. Szybkość samolotu 110 km, wysokość 25 metrów, a tu drzewa i drzewa...

— „Czyżby to miał być już koniec?” — przez oka mgnienie myśli kapitan. Widzi w domu małą Ilonę. Trwa to tylko ułamek sekundy. Teraz nie czas na rozmyślanie. Nerwy napięte do granic wytrzymałości. Boli każde ścięgno, każdy mięsień. Jakże znaleźć wyjście? Jak wykazać wysokie umiejętności lotnicze, zdobyte w latach służby w lotnictwie. Tylko zimna krew i umiejętności mogą zadecydować. Chodzi nie tylko o jego życie, ale i o dwóch pasażerów.

Reflektor znowu oświetla wysokie topole. Teraz widać między nimi niższy sad. I nagle jak dywan z ciemnymi i jasnymi cieniami wyskakuje w świetle reflektora — pole. „Muszę na nim wylądować” — myśli kapitan. To postanowienie uspokaja go nieco chociaż krople potu zalewają oczy. Ściąga na siebie całą siłą dżętek sterowy. Samolot staje prawie dęba. Ziemia tuż, tuż. Kółko ogonowe grzęźnie w zarośniętym polu. „Jak” z całej siły wali podwozem w ziemię. Wyrzuca. Już się zdaje, że wszystko dobrze się kończy. Aż tu nagle kapitan czuje się jakby wyrzucony z katapulty. Zakotłowało się. Uderza głową. Słychać jakiś trzask. W świetle reflektora widzi dym. — Palimy się — woła. — Jak najszybciej uciekać. Pasażerowie i pilot wyskakują przez wybite okienko samolotu, leżąc gołymi do góry. Teraz dopiero kapitan widzi, że to nie dym, ale ogromna kurlawa podnosząca się z zarośniętego pola.

Podchodzi spokojnie do samolotu, wygasza reflektor. Od strony wsi nadbiegają ludzie. Pasażerowie dają upust swojej radości, pokrzykując: — Żyjemy, żyjemy. Kapitan patrzy na „Jak” to znów na wysokie topole, wśród których znalazła się luka dla jego kochanej „dorożki”.

Tylko dzięki wysokiej klasie pilota lot skończył się szczęśliwie. Tak ocenilo nocny lot Dowództwo Lotnictwa Operacyjnego, a jego dowódca gen. brygady pilot Franciszek Kamiński przesłał kapitanowi Odyjasowi pamiątkowy zegarek.

JERZY KNAPIK



Inż. Jan Pawłowski
Fot. — K. Przychodźki

Zaimponował mi zdrowym rozsądkiem, realnym spojrzeniem na wiele zjawisk życia, energią, inicjatywą, zmysłem organizacyjnym i poczuciem humoru. Inż. Jan Pawłowski należy do tego pokolenia Polaków, które w okresie okupacji nie mogło na przykład korzystać z nauki szkolnej. Po wyzwoleniu, jako 16-letni chłopiec zabrał się energicznie do pracy nad sobą. Ukończył technikum i WSR, doszedł stopnia inżyniera i dzisiaj pełni funkcję kierownika Zespołu Rolnego PZKR w Chodzieży. Do Zespołu należą wszyscy agronomowie gromadcy oraz instruktorzy produkcji roślinnej i hodowlanej PZKR. Czym ten Zespół się zajmuje?

— Praktycznie rzecz biorąc, naszą rolą jest działać na rzecz intensyfikacji produkcji rolnej, wzrostu plonów wszyst-

NASZE ROZMOWY

Cel — wydajne łąki

kich roślin i wydajności hodowli — mówi inż. Pawłowski. Pomagamy organizacyjnie i fachowo w likwidowaniu odłogów i ugorów, wychodząc z założenia, że ziemia musi rościć. Taki jest nakaz chwili. Dlatego bierzemy wraz z kółkami czynny udział w naszym konkursie pod hasłem: „KAŻDY HEKTAR DAJE PLONY”. Jeszcze nie podsumowaliśmy ostatecznie, ale mogę już powiedzieć, że w czasie trwania konkursu nasze kółka zwiększyły zagospodarowanie gruntów PFZ o kilkadziesiąt hektarów.

— To się chwali. Ale obok gruntów słabo wykorzystywanych lub wręcz ugorujących, jest w naszym powiecie jeszcze jeden problem: nieuporządkowana całkowicie dolina Noteci z dużym kompleksem łąk i pastwisk. Co w tym zakresie robią kółka rolnicze, no i wasz Zespół?

— Istotnie, mamy taki problem, prawdziwy węzeł gordyjski. Nie tak dawno odbyliśmy w tej sprawie szereg na rad fachowych w Zespole i w poszczególnych kółkach rolniczych. W rezultacie opracowaliśmy projekt włączenia kółek do aktywnej pracy nad zagospodarowaniem użytków zielonych doliny, z której do naszego powiatu należy prawie 15 tysięcy hektarów pozostających w większości we władaniu rolników indywidualnych w tym i członków kółek.

— Wydaje się, że właśnie zagospodarowanie pomierowiczyń jest najważniejszą częścią zadania. Z praktyki w innych okolicach kraju wiemy, że po zmierzowaniu i wstępnym zagospodarowaniu łąk

plony wzrastają nawet czterokrotnie — a potem zaczynają spadać... — Przyczyna tkwi w tym, że po pewnym okresie rolnicy przestają konserwować urządzenia melioracyjne i nie inwestują w łąki, eksploatując je powiedzialbymi — rabunkowo. Kółka rolnicze mają własne przeciwdziałanie tego rodzaju gospodarce, organizować ze wspólne konserwowanie urządzeń, racjonalne nawożenie organiczne i mineralne. I tu widzimy ogromne pole do działania dla naszego Zespołu, przede wszystkim w dziedzinie rozwijania hodowli bydła mlecznego i mięsnego.

— Słusznie. Bo jeżeli dużym nakładem sił i środków uda się zrealizować plan zmierzowania do zagospodarowania doliny nadnotecznej, plony siana wzrosną, to mogą pojawić się kłopoty z jego spożywaniem, przy najniższym w województwie stanie pogłowia bydła.

— Nie zgadzam się z tą opinią. Pogłowia bydła w gospodarce chłopskiej dorównuje średniej wojewódzkiej, co nie znaczy że jest zadowolająca. Osobiście jestem przekonany, że gdy zagospodarujemy nasze łąki i rolnicy będą je prawidłowo użytkować, to w naszym powiecie, a zwłaszcza w rejonie Noteci można będzie podnieść pogłowia bydła — przynajmniej do 75 sztuk na 100 ha. W tym kierunku pójdą wysiłki członków kółek rolniczych, agronomów gromadzkich i całego naszego Zespołu — zakończył z zapalem inż. Pawłowski.

Rozmawiał:
KAZIMIERZ JAŻWIECKI

Mistyfikacja jako metoda dywersji

Od roku 1964, a ściślej mówiąc od kwietnia 1964, na łamach paryskiej „Kultury” zaczęły ukazywać się artykuły niejakiego George’a J. Flemminga, których treść składała się z niezliczonej ilości różnych insynuacji, oszczerstw, zmyślonych plotek, obelg oraz kłamstw i kłamstw na temat Polski, jej społeczeństwa, panujących w nim stosunków itd. Polska w oświeceniu owego Flemminga przedstawiała się jako niezmiernie bagno demoralizacji, zbrodni, i przestępstw, różnego rodzaju zwyródnienia itp. „Relacje” te przekazywała skwapliwie na falach eteru monachijska „Freies Europa” jako kolejne ogniwo tego samego łańcucha prowadzącego z centrali antypolskiej dywersji na różnych odcinkach. Aby nie być gołosłownym wystarczy przytoczyć chociaż kil-

fragmentów „relacji” spośród setek opublikowanych w Paryżu, a przez radio „Freies Europa” przekazanych w Monachium.

Tak więc G. J. Flemming, omawiając np. Targi Poznańskie, napisał: „Za parę dni Poznań znów rozpocznie czekanie na następne Targi, rozjadą się „dziewczynki” i łapserdaci — znów będzie spokój”. Taki jest główny akcent z przekazanych wrażeń dotyczących wielkiej międzynarodowej gospodarczej imprezy poznańskiej. W innym miejscu: „Lekarza można w Polsce wzywać do domu dopiero wtedy, kiedy ma się ileś stopni gorączki, w związku z czym chorzy ciężko, ale bez objawów gorączkowych, ma prawo spokojnie umrzeć”. Jeszcze gdzieś indziej: „Jedynym dostawcą mleka są tak zwane popularne „bezetemy” czyli baby z mlekiem z podmiejskich wsi, noszące mleko w bankach po kilka czy kilkanaście kilometrów, ściągane przez milicję jako przestępczynię gospodarczą”. W innym miejscu: „Najlepiej widać to na ulicach miast polskich po wymięszonym wyglądzie przejeżdżającej części obywateli”. Albo: „Kierowca miejskiej polewaczki chętnie oblewa ludzi na jezdniach i chodnikach”. Gdzie indziej: „Napady na ludzi urabiających wieżorem z pracy odbywają się bez wyboru”. Albo: „Przez otwarte okno w pociągu wędkarze postępując się zwykłą wędką z haczykiem, potrafia wyciągnąć palto z kieszeni”. Innym razem: „Wiesz jest nudna i co najważniejsze, bez przyszłości”. Sądzi, że wystarczy tych kilka cytatów, aby wrobić sobie pojęcie o metodzie i nozio mie relacji George’a J. Flemminga.

Rzecz główna jednak w tym, że ów Flemming przez cały czas przedstawiał się czytelnikom jako człowiek z Polski, stale tu przebywający, codziennie notujący te lub inne fakty i zjawiska, słowem jako świadek bezpośredni i naoczny. Chodziło oczywiście o to, aby Polacy na emigracji otrzymywali dowód, że właśnie tego rodzaju bezpośredni świadek widzi w Polsce ka-

dego dnia i miesiąca „takie” rzeczy. Do jak dalece bezcelnego cynizmu posunięto się w tej aferze świadczy fakt, że w maju tego roku na łamach paryskiej „Kultury” został opublikowany list — artykuł Flemminga zawiadamiający, że opuścił świeżo Polskę i udał się na Zachód. Przy tej sposobności Flemming napisał że „zlikwidował już wszystkie krajowe kontakty” i „zamknął kanały”.

Tymczasem prawda jest zupełnie inna. W ciągu trzech ostatnich lat, od roku 1964, z komego George’a Flemminga już w Polsce nie było, jak się to zaraz okaże. Czytelnicy paryskiego pisma mimo to raz po raz otrzymywali porcję relacji z Polski, w których „naoczny świadek” nie pozostawił na Polaków w kraju i na Polsce dosłownie jednej suchej nitki. Nurzał ich w błocie po same uszy.

I oto w lipcu ukazał się, tak że w Paryżu, numer innego czasopisma w języku polskim pt. „Horyzonty”, również zresztą antykomunistycznego. W numerze tym opublikowano wiadomość, że George J. Flemming nie jest „żadnym pisarzem w kraju, a tym bardziej poważnym”, ale że — jak piszą cytowane tu „Horyzonty” — jakimś dziennikarzyną, który wybrał wolność i którego przyhołubił wydawca paryskiej „Kultury” J. Giedroyc i wyłansował na Flemminga”. W dalszej części swojej informacji „Horyzonty” stwierdza, że ustaliły na podstawie wiarygodnych źródeł, że George J. Flemmingiem jest niejaki Jerzy Działak, który wyjechał z Polski trzy lata temu i od tego czasu w kraju nie przebywał.

Przypadek sprawił, że w tym samym mniej więcej czasie, w lipcu br. polski dziennikarz Wiesław Nowakowski był w NRF i znalazł się w Hamburgu, gdzie zatrzymał się w skromnym hoteliku przy dworcu głównym. Wiesław Nowakowski o zdarzeniu jakimś tam przytrafiło, opowie dział na łamach „Panoramy

Dokończenie na str. 4

MARIAN CZEREŃSKI

ALEKSANDER A. SWIRIDOW -bataliony

Z leszczyny wybiegł Michaił Krugłow. Był w białym fartuchu. Wesłamy wszyscy do obszernego namiotu, na którego zielonych brezentowych ścianach namalowane były wielkie czerwone krzyże.

— Witam was, bohaterowie!...

Przy wejściu na przeciw siebie leżeli na podniesionych głowach Iwanow i starszy Krugłow. Ucieszyli się z przybycia gości. Paweł wstał. Po ciężkiej kontuzji podpierał się jeszcze kijem. Na szczęście wstrząs mózgu minął bez żadnych następstw.

— Wróć za dzień, dwa. Wyleżałem się — westchnął głęboko i wzrokiem wskazał na brata: — Dzięki Miszy...

Michaił zarumieniał się jak dziewczyna. Zaczął przekonywać mnie abym wziął i razem ze sobą do pulku. Okazało się, że Kalinkin zdążył już poinformować młodszego Krugłowa o moim przeniesieniu.

Iwanow jeszcze nie wstał. Jego grubo obandażowana głowa ciężko spoczywała na poduszce. Miano go ewakuować do szpitala. Kategorycznie odmówił: — „Mózg cały, dziura szybko się zagoi”.

Rozmawialiśmy bardzo krótko. Wychodząc miałem w sercu ciepłe uczucia ludzkiego przywiązania, frontowej przyjaźni i zdecydowaną pewność, że takich ludzi faszyści nie potrafią pokonać.

★

Objąłem 371 pułk piechoty w marszu podczas odwrotu w stronę Dniepru. Ze składem osobowym batalionów poznałem

się dopiero na nowej rubież. Lewy brzeg rzeki był umocniony przed naszym przysięciem. Znow przed nami „rycerze Antonescu”. Walczyli gorzej od Niemców, ale w tym okresie jakoś się rozczuchwali. Szczególnie po ich sukcesach pod Tiraspołem.

Zwiadowcy pulku, którymi teraz dowodziłem, schwytały rumuńskiego kaprala.

Informacje jeńca okazały się bardzo cenne. Powiedział, że miejscowość Gornostajewkę położoną na prawym brzegu rzeki zajmuje brygada rumuńska. Ona to pierwsza miała forsować Dniepr. Kapral szczegółowo opowiedział gdzie rozmieszczone zostały pododdziały, jaki jest ich stan osobowy i uzbrojenie. Dowódca dywizji postanowił uciec przeciwnika i rozgromić go.

Głównodowodzący 18 armii zatwierdził przedstawiony plan. Przygotowanie operacji miało potrwać dobę.

Wieczorem zameldowali się u mnie Kalinkin i Kurdiukow „z wielką prośbą”:

— Towarzyszu kapitanie, pozwólcie nam również... na drugi brzeg.

Mimo że ryzykowałem i zdawałem sobie sprawę, że mogę stracić moich doświadczonych pomocników, nie sprzeciwiłem się. Kurdiukow podszedł mnie:

— Ciągłe cofaliśmy się, cofali, a tu nagle taki wypadek...

Andrzej Kurdiukow — to mądry żołnierz. W odróżnieniu od wielu „odważnych”, nigdy nie podstawił głowy pod kulę, nie wychodził z okopu bez koniecznej potrzeby. A mimo to wykonywał najbardziej niebezpieczne zadania z niezwykłą odwagą. Powszechnie znane było jego ulubione powiedzenie: strzeżonego i wróg strzeże.

Nigdy nie wstydził się brać przykład od bardziej doświadczonych żołnierzy. Kiedy staliśmy na granicy Kurdiukow zawsze cieszył się kiedy razem ze mną odwiedzał mojego serdecznego przyjaciela, podpułkownika Kowalowa. Kowalow dowodził wówczas pułkiem, którego stanowiska sąsiadowały z moim batalionem.

c. d. n.

— 48 —

Z Fiedlerem o Amazonii

Gdy przed pół rokiem pisałyśmy o nowej wyprawie autora „Ryb śpiewających w Uka-jali” w dorzecze Amazonki — zwróciliśmy uwagę na zasadniczy cel jego podróży. Mówił wtedy Fiedler, że szczególnie interesuje go niezwykłość amazońskiej puszczy, jej ogrom (bo 2/3 kontynentu europejskiego), jej potworna wprost potęga, której człowiek nie może ująć, mimo wielu podejmowanych prób.

Mieliśmy teraz okazję porozmawiać o przebiegu wyprawy do Brazylii. Arkady Fiedler mówi:

— Przede wszystkim trasa, którą przebyliśmy, to znaczy Zygmunta Pnińskiego i ja. No, więc tak: szlak wiódł samolotem z Rio de Janeiro do Porto Velho (około 3000 km) nad dopływem Madeira, stąd statkiem w dół tej rzeki do Manaus (około 1500 km) i dalej samolotem do Belem. Stąd następnie droga wiodła na południe nad rzekę Araguaia, która na pograniczu stanów Matto Grosso i Gojas tworzy wyspę Bananal, zamieszkałą przez Indian Karaja. Jest to największa rzeczna wyspa na świecie — około 34 tysiące kilometrów kwadratowych! Tak oto samolotami, statkami i samochodami przebyliśmy okreśną drogę z Rio do Rio długości prawie 8 tysięcy km. Na tym szlaku nie ma było przeżyć i spotkań w puszczech Amazonii i nad „królową rzekę”.

Szczególnie mile utkwili nam w pamięci spotkania z Polakami.

Wspomnę tylko paru, jak choćby inż. Jerzego Pałkę kierującego kopalnią cyny nad górą Madeira. W Belem poznaliśmy mnie w najmiłszy z jasiów inż. architekt Bogdan Buianowski wraz ze swoją matką, ludzie niewiarygodnie serdeczni, ujmujący. W tymże Belem kierownikiem lotniczego hotelu jest przemiły rodak, Józef Kaczmarek, zasiedziały tu od wielu lat. Albo taki James Donnelly! A tak, też rodak, albo powiedzmy... angielski Polak lub polski Anglik. Matka Polaka z domu Beck, ożeniona za panem Donnelly.

Babcia Beckowa wychowała wnuka w polskość, w umiłowaniu Polski, mało, nauczyła chłopca mówić po polsku czystusiutko, pięknie, literacko. I tak też rozmawiał z nami w puszczy nad Araguaia...

Z podróży przywoziłem nie tylko notesy pełne zapisków, przywoziłem też zbiory motyli, które obaj z Pnińskim z zapalem zdobywaliśmy wszędzie, gdzie się dało. Przed wyjazdem do Brazylii przyrzekłem kuratorowi naszego okręgu szkolnego, dr. Stońskiemu, że nie zapomnę o zbiorach dla szkół podstawowych. Nie zapomnieliśmy i przywoziłem piękne kolekcje rzadkich motyli. Wracając zaś do materiału li-

świata, kropla w niezmiernym oceanie puszczy. O agresywności nie przebytych lasów dorzecza „królowej rzeki” świadczy stolica Amazonii Manaus, miasto liczące około 150 tysięcy mieszkańców. Kiedy przebywałem tam w latach trzydziestych Manaus liczyło wtedy 50—60 tys. ludzi. I co się w tym mieście zmieniło od tamtych lat? Przybył gmach 5-piętrowego hotelu, nie więcej! „Niskopienne” miasto nieco się tylko poszerzyło, z jakąś wyczuwalną niechęcią, z lekkiem prawie. Z obawą przed drapieżnością, zachłannością puszczy. Zresztą dziś, po 30 latach, patrząc na ten wspaniały, ale i groźny świat nad Amazonką z ogromnym zdumieniem. Jak to — pytam się — postępy techniczne, ludzka myśl techniczna poczyniły szalony wprost postęp, wybiegły w przód, przed dzień dzisiejszy; zmieniły się nasze spojrzenia na wiele spraw, pracujemy na szybszych obrotach — a tu się nic, albo prawie nic nie robi. Co prawda trzeba zrozumieć wyjątkową sytuację człowieka żyjącego nad Amazonką, czy w jej dorzeczu. Nie ma tu w człowieku entuzjazmu, nie ma



Jak w czasie każdej wyprawy, tak i tym razem nawiązał Fiedler sporo znajomości. Widzimy go tu w przyjaznej pogawędce z Brazylijczykiem z interioru Amazonii.

terackiego... myślę że mam dość bogatego „surowca”. Będzie chyba z tego książka o potędze puszczy.

Ugruntowuje się bowiem świadomość, że na tej olbrzymiej przestrzeni naszego globu puszcza jest zupełnie wszechwładna, niepokonana. Co prawda Amerykanie stworzyli na północ od ujścia Amazonki wielki kombinat kopalń manganu. Jest to twór zbudowany olbrzymim kosztem, ale jest to jakiś obcy, sztuczny

radości życia. Przygnębienie, deprimuje go puszcza z jej kąśliwymi owadami, chorobotwórczymi jadami, bakteriami, zniechęca do wysiłku wilgoć, groza ulew i spiekoty... To są czynniki osłabiające energię.

Chciałbym ten srogi i piękny świat pokazać w mojej książce, aczkolwiek już teraz rozważam plan nowej podróży. Tym razem z moimi synami, Arkadym i Markiem. Chcę z nimi pojechać w przyszłym roku na rekonesans na Syberię, nad Bajkał i Lenę. To na pewno bardzo ciekawe polacie naszego globu, to ziemia gdzie zeszli przez carat Polacy dokonywali poważnych prac naukowych, że choćby wspomnieć Dybowskiego, Czekanowskiego czy Czernieckiego.

W skrytości ducha chodzi mi jeszcze o coś innego, coś o wadze tak, powiedzmy, 30 kg. O rybę wyłowioną w głębiach Bajkału, albo nurtach Leny. Oczywiście pociąga mnie syberyjska przyroda, nęci też stara we mnie chęć na podróżniczą przygodę.

Rozmawiał
TADEUSZ H. NOWAK

Na półce z książkami

Radziecka reforma gospodarcza

W pierwszym kwartale ubiegłego roku 40 radzieckich przedsiębiorstw pracowało według nowych, zreformowanych zasad planowania i zarządzania, a w końcu roku na nowy system przeszło już niemal 700 przedsiębiorstw, zatrudniających łącznie dwa miliony pracowników, czyli 10 proc. ogółu zatrudnionych w przemyśle. Początek reformy przyniósł rezultaty zachęcające: przedsiębiorstwa działające na nowych zasadach wypracowały 200 milionów rubli ponadplanowego zysku. W tym roku na nowe warunki pracy przechodzą całe branże przemysłu lekkiego, spożywczego, hutniczego, maszynowego i inne. Nowe zasady planowania i zarządzania wprowadzane są konsekwentnie we wszystkich działach gospodarki — od przemysłu wydobywczego, aż po handel detaliczny.

Ogólny kierunek radzieckiej reformy zarządzania realizowanej od roku 1965 jest zbliżony z przemianami wdrażanymi w innych krajach socjalistycznych. Z jednej strony zwiększa się samodzielność przedsiębiorstw i upowszechnia rozrachunek gospodarczy, z drugiej — umacnia rolę centralnego kierownictwa, wykorzystując w tym celu instrumenty oddziaływania ekonomicznego, jak ceny, kredyt, podatek, oprocentowanie środków trwałych itp. Cały, wpro- wadzany obecnie masowo, system bodźców ekonomicznych oparty jest na zysku i rentowności i od poprawy tych wskaźników uzależniona jest wielkość funduszu premiiowego dla pracowników, tworzonego i dzielonego według zasad podobnych, co nasz fundusz zakładowy. Proporcjonalnie do wielkości wypracowanego zysku tworzony jest też fundusz rozwoju przeznaczany głównie na inwestycyjne cele przedsiębiorstwa. Do zwiększenia samodzielności radzieckich przedsiębiorstw przyczynia się ograniczenie liczby wskaźników dyrektywnych do ośmiu, głównie syntetycznych, z których jeden — globalny fundusz płac — zastępuje siedem dawniej obowiązujących.

Nie sposób streścić wszystkich założeń radzieckiej reformy gospodarczej. Zainteresowanych tym tematem — a jest z pewnością wielu — odsyłamy do wydanej ostatnio pracy zbiorowej „Plan, bodźce, inicjatywa” omawiającej, w cyklu artykułów radzieckich teoretyków i praktyków, zarówno problemy makroekonomiczne rozwiązywane przez reformę, jak i konkretne doświadczenia przedsiębiorstw pracujących już według nowych zasad. Akademicy, ministrowie, dyrektorzy naświetlają problemy stawiane na porządku dziennym przez uchwałę wrześniowego plenum KC KPZR: miejsce ministerstw i komisji planowania, rola zjednoczeń, granice centralizacji kierowania, działanie bodźców, kredytu, cen. W. W.

*) „Plan, bodźce, inicjatywa”. Książka i Wiedza, str. 237.

BŁYSKAWICZNY DOKTORAT

Korespondencja z Wiednia

Tego naprawdę jeszcze nie było. Pewien młody wie- deńczyk „napisał” niedawno swoją pracę doktorską dosłownie w ciągu minuty. Tyle bowiem czasu zużył mózg elektronowy z Wyższej Szkoły Technicznej w Wiedniu na wykonanie postawionego mu zadania dysertacyjnego. Bez jego pomocy doktorant musiałby na dokonanie odnośnych obliczeń poświęcić swe całe życie. Pierwszym „komputerowym doktorem” został 26-letni Heinz Patzak. Przed trzema laty ukończył na Wyższej Szkole Handlu Światowego w Wiedniu. Temat dysertacji otrzymał od dyrektora Instytutu Badań nad Ruchem Turystycznym, prof. dr Paula Berneckera. Dotyczył on zbadań metodami matematycznymi momentów oddziaływających na różnice istniejące między rzeczywistością a wyliczonym ruchem turystycznym.

Promotor pracy ocenia, że na zebranie danych statystycznych i dokonanie obliczeń, doktorant potrzebowałby około 50 lat. Praca ta natomiast posiada duże znaczenie, ale tylko wówczas jeżeli jest aktualna. W tej sytuacji Heinz Patzak zapisał się najpierw na kurs

programowania maszyn elektronicznych. Następnie przełożył postawione mu zadanie na język komputerowy zwany fortranem. Zaprogramowane w ten sposób zadanie mózg elektronowy wykonał z szybkością światła. Doktorantowi pozostało przepisanie tekstu i złożenie go profesorowi.

Błyskawiczny doktorat stał się w Wiedniu małą sensacją.

Dziennik „Express” zapytał promotora tej oryginalnej dysertacji, prof. Berneckera co o niej sądzi. „To jest najlepsza i najszybsza dysertacja — stwierdził profesor — i chyba jedyna tego rodzaju na świecie. Stanowi ona po za tym udaną próbę wykazania, iż przy badaniach ruchu turystycznego można operować nie tylko statystyką ale i matematyką. Ta praca doktorska posiada wielkie znaczenie nie tylko dla turystyki austriackiej ale i zagranicznej” — podkreślił profesor.

Zainteresowały się nią z miejsca wielkie biura turystyczne w Europie i Ameryce. Świeżo upieczony doktor otrzymał z miejsca zagraniczny kontrakt.

JAN MOSZCZEŃSKI

Obuwie i dzieci

Dziecięce nogi narażone są o wiele bardziej niż nogi dorosłych na wszelkiego rodzaju deformacje. Złe, niewygodne i nieprzewiewne obuwie, noszone w dzieciństwie, jest powodem wielu bolesnych schorzeń nóg w późniejszych latach, kiedy już o wiele trudniej jest schorzenie wyleczyć.

Na temat prawidłowego rozwoju stopy dziecka, m. in. przez noszenie racjonalnego obuwia, odbyło się międzynarodowe seminarium w CSRS, na którym wypowiadali się zarówno producenci obuwia jak i lekarze ortopedzi i chirurdzy. Wnioski z tego seminarium szczególnie skrupulatnie uwzględniane są w Czechosłowacji, gdzie przemysł obuwniczy ma stare tradycje. W krajach demokracji ludowej a również i u nas, w niektórych fabrykach wprowadza się ścisłą współpracę konstruktora obuwia i lekarza ortopedy.

Na podstawie badań antro-

pometrycznych, których wyniki m. in. przedstawiono na seminarium wyjaśniono już wiele przyczyn powstawania niekkształceń stopy. Jedną z nich jest moda na wąskie noski i podwyższone obcasy. Podczas seminarium chirurdzy wypowiedzieli się zdecydowanie przeciw noszeniu przez młode dziewczęta wysokich obcasów.

Najbardziej słuszne pod względem zdrowotnym — irow nie estetycznym — jest noszenie przez dzieci i młodzież obuwia o zaokrąglonych noskach, lub czubkach ściętych „kwadratowo”, z lekko stępienymi brzegami. Na wierzchu najbardziej nadają się skóry cielece. Natomiast skórzane spody wykazują o wiele mniejszą elastyczność od spódów ze styrogumu lub polanitu. Oprócz większej elastyczności spody z polanitu są mniej ścieralne i nasiąkliwe wilgocią, niż spody skórzane. Spośród różnych metod montażu obuwia za najbardziej prawidłową uznano klejenie. Szczególną uwagę zwrócono w czasie seminarium na takie surowce, które odznaczają się dobrym wchłanianiem potu, oraz przepuszczalnością powietrza i parą wodną. J. N.

Mistyfikacja

Dokończenie ze str. 3

Północy” (9 lipca br.). Otóż do W. Nowakowskiego zgłosił się niespodziewanie nieznany mu przedtem osobnik, który przedstawił się jako Jerzy Działak. Z rozmowy nie wynikało, o co Działakowi chodziło przy spotkaniu z W. Nowakowskim, ale odpowiedział mu, że był dawniej w Polsce, że pracował w tygodniku „Dookoła Świata”, że potem z Polski wyjechał, ożenił się z bogatą Niemką i obecnie „studiuje” wrażeń Polaka z kraju na terenie Niemiec Zachodnich. Kiedy Nowakowski w jakiś czas potem zapytał znajomego dziennikarza zachodnioniemieckiego w Hamburgu, co wie o Działaku i kto to w ogóle jest, dziennikarz zachodnioniemiecki oświadczył dosłownie: „Na pana miejscu nie przynawiałbym się do znajomości z p. Działakiem. Opowiada, że jest dziennikarzem, że pisarzem, że żyje z kapitału żony. Może i pisze, ale jego książki są chyba „streng geheim” (ściśle tajne), a artykuły też nie dla publikacji, tylko dla policji. Stąd też jej za łansa. Jest od obśkakiwania Polaków. Przecież nie powie mi pan — dodał dziennikarz zachodnioniemiecki — że znał go pan w Polsce jako dobrego i szanowanego dziennikarza”.

Po powrocie do Polski Wiesław Nowakowski zasięgnął języka w kołach dziennikarskich w Warszawie co do sylwetki Działaka i dowiedział się, że był kiedyś taki, że pracował w „Dookoła Świata”, także w Polskim Radio, ale nigdzie długo nie popasał, a zakończył swoją karierę w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, gdzie „nie rozliczył się”

z powierzonych pieniędzy i na tym tle stracił pracę i przynależność do organizacji. Potem, w 1964 roku, wyjechał zresztą legalnie, do Danii, i pozostał za granicą. W tym samym czasie wyładował jako George J. Flemming, „własny korespondent” z Polski paryskiej „Kultur”, zakamuflowany „naoczny świadek”. Jerzy Działak, vel George J. Flemming, jest nikomu bliżej nieznanym dziennikarzem, pospolitym grafomanem i wyko- lejeńcem, który wynajął się jako narzędzie zwyczajnej mistyfikacji, jaką kierownik dywersyjnego ośrodka w Maison Laffitte pod Paryżem postanowił zorganizować w ramach od dawna uprawianej swojej akcji równie rozległej, jak bezskutecznej.

Zdemaskowanie rzekomego George’a J. Flemminga i ujawnienie, że jest to osobnik czwartorzecznego kalibru, przebywający od lat poza Polską, a reklamowany jako specjalny, zakamuflowany „korespondent” z Polski — przyczyniło się wydatnie do wykazania, jak beznadziejnych i krótkowzrocznych sposobów chwytania się już wydawca paryskiej „Kultur”, aby ratować swoją pozycję wobec mocodawców z obcego wywiadu, zniecierpliwionych zapewne, że tyloleństwa — kosztowna przecież wersja i propaganda tego pisma, nie dała dotąd praktycznie żadnego określonego rezultatu. W tej sytuacji „Kultura” musi wynajmować chociażby jakiegos przypadkowego wy- pędka, nie mającego już z krajem kontaktu, aby stwarzać pozory, że posiada „łączność” z Polską.

MARIAN CZEREŃSKI

TELEWIZJA

Piosenki i reszta

Znowu cały kraj dyskutuje o piosence. A dzieje się to w nie- małym stopniu dzięki telewizji. Już tradycja są bowiem transmisje z dorocznych międzynarodowych festiwali piosenki w Sopocie. Tegoroczne dysputy nie są chyba tak krytyczne w stosunku do piosenki polskiej, jak w poprzednich latach. Ale i tak narzekają, zwłaszcza po pierwszym dniu (międzynarodowym), słychać sporo: że wykonawcy zagraniczni na ogół niewiele się wybijali ponad tak dobrze wszystkim znaną przeciętność; że piosenki były mało oryginalne, utrzymywane w liryczno-sentymentalnej manierze; że dobór piosenek polskich, zaproponowanych wykonawcom z zagranicy znowu nie był najlepszy.

Wszystkie te opinie w różnym co prawda natężeniu pojawiają się co roku. Ale i też trzeba pamiętać, że na festiwal tego typu jak sopocki przyjeżdżają artyści na ogół mniej znani — ci, którzy mogą sobie jeszcze pozwolić na zajęcie dalszych miejsc w konkursie. I nie inaczej było w tym roku. Przy tym w pierwszym dniu występowały dopiero po wstępnym koncercie gwiazdy tej miary, co Catherina Valente. Koncert konkursowy na tle występu Valente, zbliżonego w charakterze do amerykańskich „show”, był w oczach widzów i słuchaczy tym bardziej nudnawy.

W niemającym stopniu tego dnia przyczyniła się do tego telewizja, która z uporem pokazywała nam średni plan: piosenkarzy, niby liliputów, na tle wielkiej sceny Opery Leśnej. Zgola to nitelewi- zyjna robota. Na szczęście drugiego i trzeciego dnia było pod tym względem lepiej. Pokazywano właśnie piosenkarzy, którzy wraz z piosenkami są przecież głównymi bohaterami sopockiej imprezy. Nie byłoby poza tym powodów do narzekań, gdyby nie zapowiedzi Lucyny Winnickiej, która wraz z Lucjanem Kydryńskim wystąpiła w roli prezenterki wykonawców. Tak np. dowiedzieliśmy się, że jedną z piosenek rzekomo tłumaczona na rumuński, chociaż po chwili śpiewał ją Węgier w swoim ojczystym języku. Mylenie nazwisk autorów i kompozytorów było zaś nagminne i — mimo przyznawania się do tego z czującą uśmiechem — jednak nieco żenujące. Czyż nie lepiej w tej sytuacji skorzystać z doświadczeń prezenterów zagranicznych? W San Remo Renata Mauro zawsze odczytywała nazwiska autorów i tytuły ich utworów. Dzięki temu nigdy się nie myli, a festiwal tamtejszy wcale nie uchodził za gorszy niż inne. Warto i o tym pomyśleć zanim zdola się osiągnąć

to, co na razie jest tylko hasłem — życzeniem: „przebój Sopotu = przebojem świata”. Oby...

Powszechność zainteresowania festiwalem przesłoniła nieco inne programy, których — jak w całym sierpniu — jest niezbyt dużo, poza oczywiście filmami i powtórkami. Tak na przykład dokładnie rok po premierze można było znowu oglądać program „Divertimento c-moll”, inaugurujący wówczas nowy cykl J. Przybory i J. Wasowskiego po zaniechaniu a jeszcze tęsknie wspomnianym „Kabarecie Starszych Panów”.

W ogóle tęsknić można w sierpniu za nowymi, dobrymi i oryginalnymi programami. Takim był „Sesam muzyczny”, nadany w niedzielę z Poznania w prawie ogólnopolskim programie (bo bez Krakowa i Katowic), poświęcony twórczości Bacha. To przykład dobrej telewizyjnej roboty nad upowszechnianiem muzyki poważnej.

W lokalnym programie, który jeszcze przed tygodniem = zdą- żało się — wypełniano takimi filmami, jakie z powodzeniem mógłby prezentować każdy ośrodek, tym razem pokazano trzy pozycje cykliczne. Poza „Wycinkami” ukazał się „Poznański Przegląd Kulturalny”. Ale gdyby nie tytułowa plansza, trudno byłoby się zorientować, że to właśnie ten program. Zamiast — jak zwykle — przeglądu wydarzeń kulturalnych, chyba z braku tych ostatnich, słuchaliśmy jeszcze jednego głosu na temat miernych wyników egzaminów na wyższe uczelnie. Podobnie inny charakter od dotychczasowych miał cieszący się zwykle uznaniem program z cyklu „Sylwetki X Muzy”. Tym razem, przedstawiając reżysera włoskiego A. Blasettiego, ośrodek poznański posłużył się wyłącznie materiałem filmowym, takim jak zazwyczaj oglądamy w innym cyklicznym programie — „Portrety”. Chyba to jednak wyjątek. Tak, jak — mamy nadzieję — wyjątkiem była piątkowa „Kronika Tygodnia”, kiedy przez kilka minut mówiono o żniwach, przygotowańach do konkursu Winiawskiego i do roku szkolnego a pokazywano filmy o wakacyjnym wypoczynku. Przeproszono za to telewidzów, wyjaśniając, że zawiązyły łąca, z których otrzymywaliśmy obraz programu w Warszawie. Wierzyć się nie chce, że nikt poza telewidzami — w porę się nie zorientował, by przerwać tę mieszankę.

Za późno jednak trafiły na antenę dwa inne programy, już nie z Poznania; w Magazynie Medycznym radzono m. in. jak ustrzec dzieci przed chorobami typowymi dla okresu letniego — dopiero teraz, gdy lato prawie minęło. Zaś interesujący francuski film telewizyjny „Niepstrzeźni” rozpoczęto nadawać w sobotę tuż przed północą. Nie pierwszy z tego rodzaju przypadek. Czyżby decydujący o tym dyżurni programowcy sądzili, że z soboty na niedzielę ludzie nie chcą spać?!

ZASTĘPCA

P.S. Wczoraj wieczorem poznańska TV powtórzyła część piątkowej „Kroniki Tygodnia”. Tym razem bez usterek. (2)

IV Spadochronowe Mistrzostwa Polski Juniorów

Spadochronowe Mistrzostwa Polski Juniorów, które po raz pierwszy rozegrane zostają oddzielnie, wzbudziły zainteresowanie średniego społeczeństwa, które przez swój udział w imprezie włączyło się do Święta Lotnictwa Polskiego.

Setki różnego rodzaju pojazdów, autobusy, samochody, motocykle i rowery zaparkowały wzdłuż ulic. Jak na rolniczy powiat przystało nie zabrakło wież i wiejskich zaprzęgów. Przybyli na nich pracownicy okolicznych PGR-ów oraz indywidualni gospodarze.

W czasie trwania zawodów każdy spadochroniarz musi wykonać co najmniej 8 skoków w konkurencji indywidualnej z wysokości 1000 m na celność lądowania, z otwarciem spadochronu w czasie 2-10 sekund. Trzy najlepsze skoki podlegają punktacji. Cztery skoki odbęda się z wysokości 1800 m z otwarciem spadochronu w ciągu 15-20 sekund. Będą to skoki akrobaticzne. Najlepsi w tej próbie zawodnicy oddadzą jeszcze skoki z otwarciem spadochronu z 25 sekundowym opóźnieniem.

Spadochroniarze wykonują nie tylko skoki indywidualne, lecz również grupowe, złożone z trzech zawodników. M. in. na wzór lekkoatletów rozgrywają sztafety. W locie podawają sobie pałeczkę.

Polscy spadochroniarze zaliczają się do czołówki światowej. Polska jest jednym z bardzo nielicznych krajów, gdzie dużo uwagi poświęca się młodzieży. Uzyskanie dobrych wyników wymaga solidnej i wytrwałej zaprawy, wielkiej odwagi i zdrowia. Np. przebycie około 800 km w różnych warunkach atmosferycznych bez lądowania, wymaga 8-10 godzin lotu. A więc

kolosalny wysiłek fizyczny i nerwowy.

W ostatnim roku nasi spadochroniarze wykonali około trzydzieści tysięcy skoków z różnych wysokości.

Na otwarcie mistrzostw licznie stawili się członkowie i weterani zresztem w Kole Seniorów z przewodniczącym J. Czarneckim, sekretarzem Z. Kosickim, A. Mroczkiem i J. Jakubowskim. Ten ostatni latał przez 36 lat i przeleciał ponad dwa miliony kilometrów.

Wobec bardzo wyrównanej stawki zawodników, chyba nie przedsię, jak w niedzielę dowiemy się komu przypadła zaszczytna tytułu mistrzów.

(tł)

TEATRY

POLSKI — g. 19.30 „Wesele Figara”; NOWY — g. 19.30 „Wachlarz Lady Windermere”; OPE-RA — g. 19 „Orfeusz w piekle”.

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW MU-
ZA — (g. 10, 12.30 „Wojna Trojańska” — włoski 14 l.); G. 15, 17.30, 20 „Denuncjacja” (franc. 16 l.); A-
POLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30 „Sabrina” (USA 14 l.); BA-
LYK — g. 15.30, 18, 20.15 „Dzwon-
nik z Notre Dame” (franc. 16 l.);
CZTERNASTKA — g. 10, 12.30,
15.30, 18, 20.15 „Osiodłał wiatr”
(USA 14 l.); GONG — g. 10, 12, 16
„Upiór z Morrisville” (czeski 14
l.); G. 18, 20 „Pieski świat” (Mon-
do-cane — włoski 16 l.); GRUN-
WALD — g. 17, 19.30 „Sprawdzo-
no, min nie ma” (jug. 14 l.);
GWIAZDA — g. 15.30, 18, 20.15
„Wzgórze” (ang. 18 l.); KOSMOS
(g. 19.30 „Sygnały nad miastem”
(jug. 11 l.); MALTA — g. 16, 18,
20 „Człowiek z karabinem” (radz.
14 l.); MINIATURKA — g. 15, 17.30,
20 „300 Spartan” (USA 11 l.); O-
LIMPIA — g. 10, 12.30 „Fifi-Piorko”
(franc. 14 l.); G. 15, 17.30, 20 „We-
ja, jest moja” (USA 16 l.); OSIE-
DLE — g. 16, 18, 20 „Wózek dzie-
cięcy” (szwedzki 16 l.); PANCER-
NIAK — g. 17.30, 20 „Miłość suro-
wo wzbudzona” (węg. 16 l.); PA-
ŁACOWE — g. 17.30, 20 „Darling”
(ang. 18 l.); PRZYJAZN — nie-
czynne; RIALTO — g. 10, 12.30, 15,
17.30, 20 „Rzeka Czerwona” (USA
14 l.); RUSALKI (Swarzęd) — nie-
czynne; SCALA — g. 16, 18.15
„Czarny Tulipan” (franc. 14 l.);
G. 20.30 „Gdy miłość przemija”
(jug. 16 l.); TECEA — g. 18, 20
„Tygrys lubi świeże mięso” (franc.
16 l.); WARTA — g. 15, 17.30, 20
„Człowiek ucieka” (ang. 16 l.);
WCZASOWICZ (Puszczyk) — g. 17,
19.15 „Między liniami ringu”
(USA 16 l.); WILDA — g. 10, 13,
16.30, 19.30 „Jak zdobyto dziki za-
chód” (USA 16 l.); WRZOS (Lu-
boń) — nieczynne; WRZOS (Mo-
sina) — g. 17, 19.15 „Złodziej sa-
mochołów” (radz. 11 l.); FOTO-
PLASTIKON — g. 12—21 „Genua”.

MUZEJA

Historii m. Poznania (Stary Ry-
nek) — g. 12—18.
Historii Kuchni Robotniczej (St.
Rynek — Odwach) — „Wystawę
plakatu PKWN” — g. 10—15.
Instrumentów Muzycznych (Sta-
ry Rynek 45) — nieczynne.
Kultury i Sztuki Ludowej (Mo-
stowa 7) — nieczynne.
Narodowe (Aleje Marcinkowskie
go 9) — g. 9—15.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek
Przemysłowy) — g. 10—15.
Wielkopolskie Muzeum Wojsko-
we (Stary Rynek) — g. 10—17.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela)
— g. 11—18.

WYSTAWY

Muzeum Narodowe — „Nabytki
i dary 1945—1967 ze zbiorów Mu-
zeów Narodowych — Poznań
Warszawy i Krakowa” — godz.
9—19.
Klub MPIK (ul. Ratajczaka 39) —
Wystawa fotograficzna „Piękno
Bulgarii” — g. 10—19.
Galeria ZPAP (Stary Rynek —
Arsenal) — rzeźba księcia Przemys-
ława I (prace pozakonkursowe).
Pałac Kultury (sala marmurowa)
— Grafika artystyczna Jana Tom-
czaka (do 30 bm).

DYZURY

Szpital Miejski im. Raszeji (ul.
Mickiewicza 2, tel. 472-51) — chi-
rurgia, internia.
Państw. Szpital Kliniczny im.
Pawłowa — okulistyka (ul. Gar-
bary 11, telefon 510-21).
Pogotowie Ratunkowe (ul. Cheł-
mońskiego 20) — wypadki uliczne
tel. 99; nagłe zachorowania w do-
mu — tel. 666-66; porady lekar-
skie tel. 637-35; podstacje: ul. Kór-
nicka 8, Bukowa 1 i Ugory 18 (cała
doba).
Ambulatoria: Chelmońskiego 20
— czynne: Internistyczne — cała
doba; pediatryczne — g. 15—23;
stomatologiczne — g. 18—7; chi-
rurgiczne I — ul. Kórnicka 8, tel.
707-19, cała doba; chirurgiczne II:
ul. Kasprzaka 16, tel. 612-71, cała
doba.
Wojewódzka Stacja PR — (ul.
Kościuszki 103) — telefon 566-66.
Apteki: Al. Marcinkowski 11
(czynna cała doba); Główna 53
(dyżur nocny).
Miejska Lecznica dla Zwierząt:
ul. Grunwaldzka 248 tel. 672-414,
od 8—21 (w nocy nagłe wypadki).

RADIO

ŚRODA — PROGRAM I — Fala
1,322 m i UKF 66,62 MHz (do g. 18);
8.15 Mel. rozrywk.; 8.44 „Czło-
wiek w krytycznej sytuacji”, re-
portaż; 9 Dla dzieci; 9.20 Muz.
rozrywk.; 10 Świat się ciągnie
w kierunku lotu — opow.; 10.20 Kon-
cert symfon.; 11.20 Konc. estrad.;
12.20 Muzyka ludowa narodów ra-
dzieckich; 12.40 „Więcej, lepiej,
taniej”; 13 Konc. rozrywk.; 13.30
Muz. operowa; 14 „List z Polski”;
14.15 Muz. rozrywk.; 14.38 Utwory
polskich kompozytorów; 15.05 „Na-
sze spotkania” — Rumunia; 15.30
Muz. rozrywk.; 16 „Popołudnie
z młodzieżą”; 18 „Dedykujemy lot-
nikom”; 18.43 „Kwadran z de-
dykacją”; 19.10 „Spotkanie z czo-
wiekiem, pozyskany dla rolnic-
twa”; 19.30 Konc. żywe; 20.31
Liryczna piosenka; 20.35 „Szkola
uczuć”; „Santa Maria”; opow.;
21.05 Konc. chopinowski z nagrań
Dinn Lipatti; 21.35 „Igrez Swino-
ujskie”; Festiwal Zesp. Uczelni Ar-
tystycznych; 22.05 Popularne u-
twory muz. kameralne; 22.25 „O
wygodach starości”; fragm. z dzie-
ła M. Montaigne’a; 22.30 Antykwari-
at muzyczny; 23.15 „Świętka
kompozytora”; 0.10 Program noc-
ny z Olsztyna;
WIADOMOSCI: 5, 6, 7, 8, 12.06,
15, 17.55, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.
PROGRAM II — Fala 407 m
i UKF 69,74 MHz: 8.35 Felieton
Red. Spół.; 8.45 Polskie tańce lu-
dowe; 9 Nad książkami Johna
Galswathy’ego; 10.05 Konc. roz-
rywkowy; 10.50 „Cichy Don” —
pow.; 11.10 Public. międzynarod.;
11.20 Utwory Purcella i Bartoka;
12.25 Melodie filmowe; 12.50 „Mo-
nitor Nauki Polskiej”; 13 „Czas
dobrych gospodarzy”; 14 Z na-
grań Ork. Symfon. „Columbia”;
14.30 „Pod fabrycznym dachem”;
14.45 Graja ork. rozrywk.; 15.30

Trzy razy gastronomia

W stosunkowo krótkich odstępach czasu ukazały się na naszych łamach trzy notatki, dotyczące usterek w pracy naszej gastronomii. Z zadowoleniem przeto odnotowujemy obecnie, że we wszystkich wykazanych sprawach racja była po stronie żalących się konsumentów.

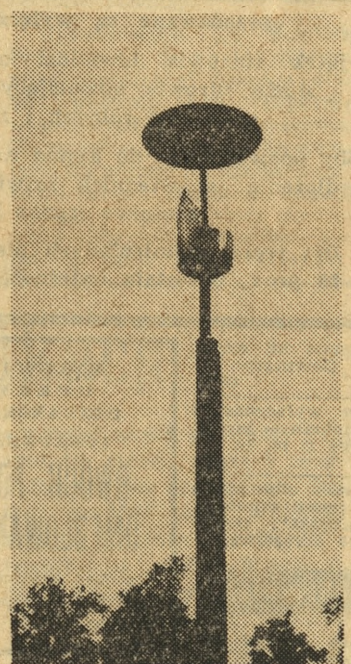
Oto w „Głosie” z 5 sierpnia ukazała się notatka pt. „Ogródek złudzeń”. Krytykowaliśmy w niej postępowanie jednej z kelnerek, obsługującej gości w ogródku „Arkadii”. Odmówiła ona podania do stołu o godz. 21.10.

Niestety, pominięcie przez zainteresowanego klienta numeru służbowego kelnerki utrudniło kierownictwu PZG-Restauracji odnalezienie niezdiscyplinowanej pracowniczki. Okazuje się bowiem, że o-
gródek „Arkadii” — podobnie jak cały lokal — czynny jest do godz. 22. Do tej zatem godziny należy obsługiwać gości. Wobec tego jednak, że żadna z pracownic wspomnianego lo-
kalu nie przyznała się do odmówienia obsłużenia gościa na tarasie, kierownictwo PZG-Restauracji ograniczyć się musiało do pouczenia całego personelu „Arkadii” o zakresie obowiązków. My zaś — w imieniu setek odwiedzających „Arkadię” gości — wyrażamy prze-
konanie, że nikogo już nie spotka odmowa obsłużenia go w godzinach pracy restauracji.

Również o obsługiwaniu gości chodziło nam w notatce pt. „Zawiedzione nadzieje” z 15 bm. Tym razem jednak wskazyaliśmy popularną kawiarnię „Uśmiech” przy ul. Sienkiewicza, w której w niedzielę, 13 bm, zastaliśmy zamkniętą antresolę i oba tarasy, choć w głównym lokalu wszystkie miejsca były zajęte i wiele gości musiało zrezygnować z po-
bytu w kawiarni.

Dyrekcja PZG Kawiarnie

Lampy kaleki



W parku im. K. Marcinkowskiego ustawiono wiele bardzo nowoczesnych i efektownych lamp. Ich zadanie — rozpraszać wieczorami parkowe ciemności. Niestety! Jak widać na zamieszczonym zdję-
ciu — miejscowa chuliganeria, niezbyt mogąca działać w blaskach światła, poradziła sobie z pięknymi kłozami, zwiększając tłukąc kamieniami. A może by tak zająć się winnymi? Oczywiście — jeśli się ich złapie. Tak zatem wy-
lania się potrzeba energiczniej-
szej akcji MO lub ORMO. (c)

Dla dzieci: „Podróż bez biletu”; 16.05 Public. międzynarod.; 17.25 „Za Odrą i Nysą” — magazyn; 17.50 Aud. oświatowa; 18.10 Reportaż z Międzynar. Hotelu Studenckiego; 18.25 Soliści w repertuarze rozrywk.; 18.45 Felieton ekonom.; 19.05 Muz. i Aktualn.; 19.30 „Bez-
imienna gwiazda” — słuch.; 20.32 Mistrzowski interpretacje; 21.40 Muz. tan.; 22.25 Konc. słynnych solistów; 23 Muz. tan. i rozrywk.;
WIADOMOSCI: 4.30, 5, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10, 12.06, 16, 19, 21, 23.50.
PROGRAM III — UKF 66,62 MHz: 18.05 Przebieg za przebiegiem; 18.40 Nie czytaliście — to posłuchajcie; 19 Leadbelly — weteran bluesa; 19.25 „Skandal w Clochemerle”; 19.35 Świętka piosenkarza — S. Przybylska; 20 „Polihymnia” — „nie całkiem serio”; 20.15 „Wę-
drowne ptaki” — poezja wagan-
drow; 20.35 Jazz z estrady — Oscar Peterson ze smyczkami; 21 Her-
batka przy smaczku; 21.20 Con-
amore — cz. II; 21.40 Słubna „e-
tografia”; 22.50 „Opera Tygodnia”; „Rustan i Ludmiła”; 22.07 Gwia-
zda siedmiu wieców; 22.15 His-
toria ze znakiem zapytania; 22.25 Zaproszenie do tańca; 22.55 So-
nety Petrarki; 23 „Muzyka nocą”;
23.50 Gra Zespół „Les Gamblers”;
24 Aud. Radia ONZ.

echa naszych publikacji

ludnianie się miasta, poznańskie kawiarnie notują znaczny wzrost obrotów w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Niemniej właśnie lipiec i sierpień są okresem urlopowym w tej bran-
ży. Zatrudnia ona bowiem prawie 85 proc. kobiet, z których wiele posiada dzieci w wieku szkolnym. Stąd wykorzystywanie urlopów

7 miesięcy = 494 wypadki

Nadal niebezpiecznie na poznańskich ulicach

W ciągu ubiegłych 7 miesięcy br. zanotowano w Poznaniu 494 wypadki drogowe, podczas których poniosło śmierć 30 osób a 427 zostało rannych. Oznacza to, że sytuacja pogor-
sza się, gdyż w analogicznym okresie 1966 r. wydarzyły się 343 wypadki, w wyniku których zginęło 20 osób i 289 odnio-
sło rany.

Główną przyczyną była w tym roku w 102 przypadkach nadmierna szybkość, w 94 wy-
muszanie pierwszeństwa i w 146 błędy popełniane przez pie-
szych podczas przechodzenia. Faktycznie mogło być jeszcze gorzej, gdyby nie to, że mili-
cjanci przetrzymali podczas kontroli 323 nietrzeźwych kie-
rowców, odebrali im prawa jazdy i uniemożliwili dalszą podróż. Zaskakuje przy tym, że wielu wśród nich stanowili kierowcy zawodowi, którzy przecież orientują się, że za tego rodzaju postępowanie mo-
gą stracić na wiele lat prawo do pracowania w tym zawo-
dzie i narażać się ponadto na inne konsekwencje karne.

Jak wynika z innych da-
nych, przytoczonych wczoraj podczas konferencji prasowej u kierownika Wydziału Komu-
nikacji Prezydium Rady Naro-
dowej Poznania, Kazimierza Kubiaka, Wydział i organa MO podejmą niebawem dalsze kroki, by doprowadzić do spad-
ku liczby wypadków na uli-
cach naszego miasta. Wchodzi-
tu w rachubę konkretne prze-
strzeżenie przepisów o ruchu drogowym, rozszerzenie kont-
roli na szosach, wykorzystanie do sprawdzania szybkości pojazdów urządzenia radaro-
wego, jak też skierowanie do ponownych egzaminów kierow-
ców nie przestrzegających prze-
pisów i odbieranie im — przy negatywnych wynikach —
prawa jazdy.

Z drugiej strony zainstalu-
je się w najbliższym czasie w Poznaniu około 300 drogowych zów świetlnych i plansze z o-
gólnymi mapkami miasta przy-
szosach wlotowych, w związku z czym odpadnie błędnie kierowców nie znających na-
szego miasta.

właśnie w okresie lata. Równocześ-
nie PZG Kawiarnie notują luki na rynku pracy i kłopoty z zastapie-
niem brakującego personelu, choć są na takie cele odpowiednie fun-
dusze. Niemniej — jak nam o-
świadczone — nie ma powodów do zamykania części czynnych lokali, zwłaszcza w dni szczególnego po-
wodzenia.

Innego rodzaju skarga na PZG Kawiarnie wpłynęła od mieszkańców domu przy ul. Gwardii Ludowej, gdzie mieści się kawiarnia „Filmowa”. Notatka „Udręczeni lokatorzy proszą o pomoc” („Głos” z 9 bm.) wskazywała kłopoty w postaci donośnych hałasów w okresie nocnego sprzątanego wy-
mienionego lokalu. Mamy jednak nadzieję, że wkrótce kłopoty te się skończą. Dy-
rekcja PZG Kawiarnie wystąpiła bowiem do właści-
wych władz o zezwolenie na późniejsze — o godzinie — otwieranie kawiarni; zamiast o godz. 9 — o 10. (bar ma być czynny bez zmian od godz. 8 do 20). Ta zmiana jest po-
trzebna po to, by sprzątanie lokalu przenieść na godziny ranne, przed otwarciem kawiarni. (c)

Rozważa się także projekt ustanowienia jednokierun-
kowego ruchu tramwajowe-
go na ul. Armii Czerwonej i Placu Wolności, a dla po-
jazdów mechanicznych — ob-
wodowego, okrężnego od 1 września br. na Pl. Młodej Gwardii, gdzie tym samym wszystkie ulice wlotowe by-
łyby podporządkowane.

W centrum uwagi Wydziału Komunikacji jest też Grun-
wald, gdzie istnieje wiele ne-
wralgicznych punktów. M. in. rozważa się czy nie przenieść sygnalizacji świetlnej na skrzy-
żowania ul. Grochowskiej ze Świerczewskiego oraz Gro-
chowskiej z Marcelesińską.

Zauważono też, że wiele ta-
blic informacyjnych niszczo-
nych jest przez wandalów. By-
łoby zatem wskazane, aby spo-
łeczeństwo włączyło się w większym niż dotychczas stop-
niu do akcji zwalczania takich wy-
bryków. Trzeba bowiem pa-
miętać, że znaki ostrzegawcze i informacyjne służą ogółowi i tylko ich dobry stan może da-
wać rękojmię prawidłowego poruszania się pojazdów i pie-
szych ulicami miasta. (b)

Pawilon na Dębie



TELEWIZJA

ŚRODA: 10—11.15 — „W stronę księżycy” — fab. film rumuński; 17.10 — PKF; 17.20 — Wiadomości; 17.25 — Magazyn „Tramp”; 17.45 — „Święto Lotnicze”; 18.05 — Wszelchnia TV — „Teatr na wys-
pie”; 18.35 — „Z albumu muzyki dawnej”; Koncert muzyki kameralnej „Classici Silesiani” pod dyr. Wł. Breguły; 19.05 — Przemówienie Ambasadora Socjalistycznej Republiki Rumunii; 19.20 — Do-
branoc i dziennik; 20.05 — „Poli-
gon”; 20.40 — „Samotność”; film TV pols.; 21.10 — Magazyn „Świa-
toid”; 21.40 — „Sprawa przeciw-
ko Eliotowi Ness” — film tv prod. USA; 22.30 — Dziennik.

CZWARTEK: 17.15 — „Radar” —
wojskowy tygodnik filmowy; 17.25
Wiadomości; 17.30 — „Złote luki”
— program z cyklu „Medale i
detale”; 17.50 — „Cebulek” film
prod. radz.; 18.30 — Z cyklu —
„Czwarta zmiana”; „Urlop po-
polsku”; 19.05 — Panorama Lub-
ska; 19.20 — Dobranoc i dziennik;
20.05 — „Czarny monokl” fab.
film franc.; 21.40 — „Proces Reine
fartha” — program specjalny pod
red. J. Gronowickiego; 22.20 —
Dziennik.

TV zastrzega sobie prawo do zmian.

Nie tylko estetyka

Jak uniknąć niszczenia zieleni?

W jednej z lipcowych publikacji zwracaliśmy uwagę na powtarzające się niszczenie nowo założonych pasów zie-
leni na osiedlu przy ulicach Grochowskiej i Świerczewskie-
go. Zwracaliśmy wówczas uwagę, że dewastują trawniki nie
tylko dzieci, lecz także osoby dorosłe. Na poruszonej przez
nas temat nieco odmiennie uwagi nadesłał nam mieszkaniec
ul. Grochowskiej, p. T. S.

Nasz czytelnik przede wszy-
stkim nie zgadza się z opinią,
że trawniki założono zgodnie
z przepisami. Podaje tu przy-
kłady z ulic: Grochowskiej 127
do 141, Świt i Poranek, gdzie
w wielu miejscach wyznaczono
zbyt mało przejść dla pie-
szych. Bardzo często trzeba w
takich przypadkach, chcąc np.
dojść do stojącego przed do-
mem samochodu, okrążyć spory
szmat trawnika. Nadto np.
przed wspomnianym ciągiem
bloku przy ul. Grochowskiej
założono długi, dość szeroki
trawnik, ale zarazem w kilku
miejscach obniżono krawężni-
ki, dla umożliwienia samocho-
dom wjazdu do prześwitów
bloku. Istotnie tak jest. Tylko
po co, skoro na całej długości
pozostawiono trawnik? Obec-
nie ułożono przed wszystkimi
prześwitami wspomnianego blo-
ku wąskie pasy płytek dla
pieszych, ale przejazd dla sa-
mochołów nadal jest niemożli-
wy. Jeśli brano pod uwagę
możliwość dojazdu od strony
zaplecza bloku, to w jakim ce-
lu zakładano obniżone kra-
wężniki?

Inny przykład pochodzi z
ul. Szpitalnej. Na narożniku
tej nowej arterii przy ul.
Świerczewskiego usytuowano
przystanki autobusów linii nr
64. Ale zarazem na przystan-
kach pozostawiono — między
krawężnikiem i płytami cho-
dnika — miejsce na pasy zie-
leni. Znow — po co? Żeby tra-
wa wnet została zdeptana
przez pasażerów MPK? Czy
nie trzeba było od razu i tu
położyć płytki?

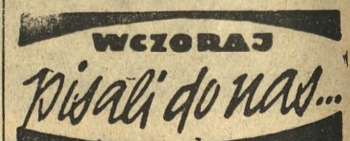
Chcemy — w ślad za listem
i wypowiedziami naszego czy-
telnika — zrozumieć intencje
autorów projektu ulepszenia
ul. Grochowskiej i innych re-
jonów osiedla Świerczewskie-
go. Wiemy, że dość rzadko roz-
mieszczone przejścia dla pie-
szych mają m.in. zapobiegać
zbyt gwałtownemu wbieganiu
na jezdnię, zwłaszcza przez
dzieci. Ale życie wskazuje, że
są to tylko przypuszczenia, iż
wąski pas trawnika wstrzy-
muje przed takim postępowan-
iem. Ostatnio zaobserwowa-
liśmy, że zarówno dorośli, jak
i dziatwa przebiegają, deptają
trawniki w różnych, dowol-
nych i wygodnych dla siebie

miejscach. A zatem — lepiej
chyba przed każdym blokiem,
a na pewno przed wejściem do
niego, postawić wygodne
miejscie przez trawnik. Wska-
zywaliśmy na taką potrzebę
już w ub. roku, w trakcie
przebudowy poboczy wzdłuż
ul. Dąbrowskiego, od al. Przy-
byszewskiego do ul. Szpitalnej.
Wystarczy dzisiaj zobaczyć
trawniki na tym odcinku, by
przekonać się, że racja była po
naszej stronie. W tak ruchli-
wych punktach nowych o-
siedli, jak ulice Dąbrowskiego,
Szpitalna, Grochowska i inne
nie można brać pod uwagę wy-
łącznie względów estetycznych
i bezpieczeństwa. Trzeba, by
projektanci naszych zieleni
dbali także o stronę praktycz-
ną zagadnienia.

Zo fakt, że wielu mieszkań-
com naszego miasta brak jesz-
cze kultury osobistej, brak po-
szanowania dla ogólnego do-
bra, że dość często notujemy
przypadki bezmyślnego wan-
dalizmu bądź nawet celowego
niszczenia. I takich ludzi nigdy
nie bierzemy w obronę. Nie
mniej nie usprawiedliwia to
błędnie wytyczanych ścieżek,
przejść dla pieszych, zapo-
minania również o praktycznych
walorach terenów zielonych.
I w tej myśli cytowane wyżej
uwagi naszego czytelnika mu-
simy uznać za rozsądne. (ec)

Smacznego...

... życzymy klientom „Deli-
katesów” przy ul. Głogow-
skiej. Uważajcie jednak przy
spożywaniu chleba zakupio-
nego w tej zasłużonej placów-
ce, a wypiekanego w piekarni
nr 33 przy Rynku Łazarskim
7. Dowcipni piekarze dokłada-
ją czasami do tej podstawo-
wej pozycji jadospisowej...
metalowe plomby nie pierw-
szej — co pozwolimy sobie za-
uważyć — czystości. Corpus
delicti do obejrzenia w redak-
cji. Bezpłatnie. Gwoli ścisło-
ści informujemy, że niezbyt
szczęśliwego aktu kupna chle-
ba żytniego za 3 złote, dokona-
no w sobotę, 19 bm, około go-
dziny 16.30. (ad)



• p. Maria W. z Gwardii Ludo-
wej, żaląc się na kierowcę tak-
sówki nr 120, który podczas uke-
wnego deszczu w dniu 10. 8. 67,
po godz. 23, odmówił przejazdu z
ul. Ratajczaka na Gwardii Ludo-
wej.

• rencistka, p. Z. L., z ulicy
Kniewskiego, pytając, czy MPK
nie mogłoby pójść w ślady War-
szawy i sprzedawać dowolne ilo-
ści biletów 50 gr dla rencistów w
kioskach „Ruchu”. Nie zawsze
można zdobyć 50-groszówkę w
tramwaju.

...i odpowiedzieli nam...

• Wydział Gospodarki Komu-
nalnej i Mieszkaniowej Wilda in-
formując nas, że pracownicy
Dzielnicy Rejonu Dróg i Zie-
leni 4 bm. ustawili ławki na ul.
Dolna Wilda.

• PUPIK „Ruch” przyrzekając,
że kiosk w Puszczkowie zostanie
otwarty. Przyczyną zamknięcia
była długotrwała choroba sprze-
dawcy. (ino)

INFORMUJEMY

Przerwy w dostawie prądu —
w związku z przeprowadzanymi
pracami eksploatacyjnymi — na-
stąpią: w dniu 25. 8. 67 r. w go-
dz. 8—14 dla ulic: Północnej, Ks. Józ-
efa, Oficerskiej, na Podgórniku;
w dniu 25. 8. 67 r. w godz. 8—15
dla miejscowości Luboń (prze-
działy szkolne).

Za przerwy w dostawie energii
elektrycznej przepraszamy. (MF-6262)
Dzielnicy Zarząd Służby
Zdrowia i Opieki Społecznej Stare
Miasto informuje, że z dniem 28
bm. — zostanie otwarta Poradnia
Ogólna przy ul. Garbary 67, która
na czas remontu przeniesiono na
pl. Kolegiacki 12a.

odpowiadamy

Dorota Powaga, Gniezno. — Naj-
lepszych informacji udziela Pani
na Wydziale Filologicznym przy
Uniwersytecie im. A. Mickiewi-
cza w Poznaniu, al. Stalingradz-
ka 1.

Anna P. z Kalisza. — Trzeba
pójść do lekarza i szczerze przed-
stawić swoje obawy. Każda ko-
bieta w okresie ciąży powinna
być pod stałą opieką Poradni K.
(1864)

J. B., Grodzisk. — Wszystkie te
sprawy reguluje zbiorowy Układ
Pracy dla Waszej branży. (1930)